



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296995

FELIKS PIESTRAK

PRZEWODNIK PO WIELICZCE I JEJ KOPALNIACH

Z 7 RYCINAMI I 3 TABLICAMI

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE
I ZNACZNIE POMNOŻONE.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE;
SAMI NIE WIECIE, CO POSIADACIE.

W. Pol.



WIELICZKA
NAKŁADEM AUTORA

1912.



I. 26.697

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

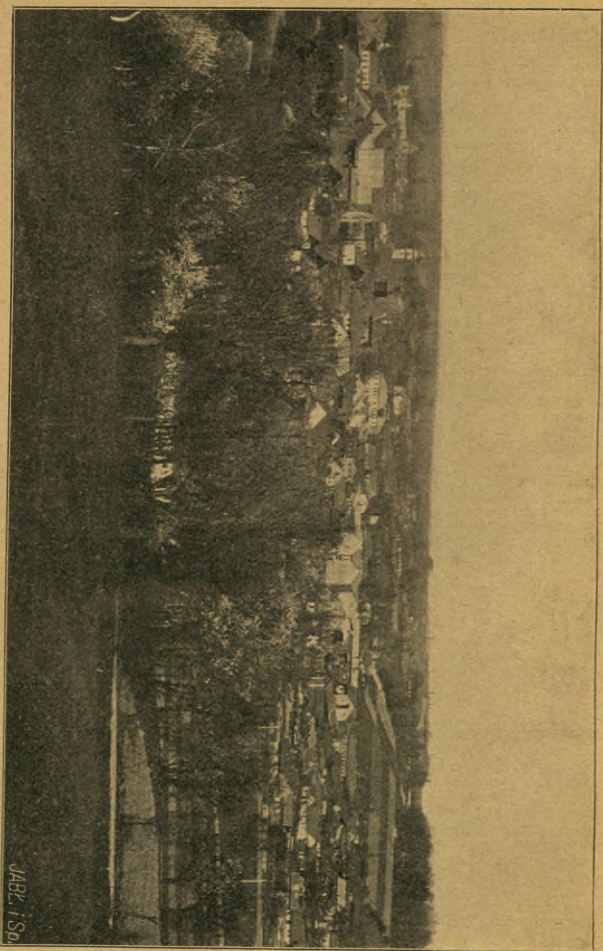
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU” W KRAKOWIE.

Akc. Nr. K-1547 57.

Król. Górniczemu Wolnemu Miastu
Wieliczce

pracę tę poświęca

Autor.



Ogólny widok Wieliczki.

JABL I Sp



PRZEDMOWA.



dpowiadając życzeniom turystów i przyjaciół słynnej w świecie całym Wieliczki, puszczaemy w świat wydanie drugie Przewodnika niniejszego w szacie nowej, z uwzględnieniem zmian tak w kopalni jak i w mieście Wieliczce zauważonych i żywimy nadzieję, że wydawnictwem tem zbożnej przysłużymy się sprawie, przyczyniając się do poznania jednego z najstarszożytniejszych miast polskich i kolebki górnictwa polskiego.

Od ilustrowania dawnych komór tym razem odstępujemy, zdjęcia bowiem kopalniane, chociażby i najlepsze, oddać rzeczywistości nie zdołają, dołączamy natomiast planik geologiczny złóż solonośnych, jakoteż planiki komór do zwiedzenia przeznaczonych, a nadto widoczków kilka budynków ważniejszych, orientację w mieście znacznie ułatwiających.

Dziełko całe, na IX podzielone rozdziałów, znacznie będzie przejrzystsze aniżeli poprzednie, że zaś w rozdziale VIII i IX obszerną treść informacyjną zawiera, przeto żywimy nadzieję, że przy należytem poparciu, o które szczerze upraszamy, zadanie swe spełni w zupełności.



I.

Część historyczna.

1. Powstanie kopalni.

Jak wiele dat z czasów najdawniejszych, tak daty odkrycia, względnie założenia żup wielickich, giną w zamierzchłej przeszłości.

Powodem tego były z jednej strony wojny ustawiczne, do zatury źródeł wszelkich w znacznej mierze się przyczyniające, z drugiej niezajomość pisania, jedynie przez mnichów klasztornych uprawianego, skutkiem czego wiadomości prawdziwe z biegiem lat coraz to bardziej się zacierały, aż wreszcie w całkowite poszły zapomnienie.

I dopiero z dzieła Marcina Kromera »*De origine et rebus gestis Polonorum*« dowiadujemy się, że Bochnia w r. 1252, Wieliczka zaś w r. 1253 odkrytą została, dzięki pobożności św. Kingi, żony Bolesława Wstydlwego, która przy sposobności odwiedzin swego ojca Beli IV. w Węgrzech, miała rzucić do studni z wodą słoną swój pierścień ślubny, znaleziony następnie w kawałku soli w Wieliczce¹⁾.

¹⁾ Według Encelliusa, w Bochni: »Szyba Sutoris, in quo D. Kunegundae annulus inventus fuisse traditur (Encellius: De re metallica, pag. 58).

Legendę powyższą znajdujemy także w poemacie Schrötera: »*Salinarum Vielicensium descriptio 1564*«¹⁾, już i dla niego najmniejszej wartości historycznej nie przedstawiająca, bowiem czytamy w nim między innymi co następuje:

»Haec est incerti potior sententia vulgi,
Sed caret ista sua fabula ficta fide.
Hinc venisse puto, Cunigundis tempore quosdam
Ingenii summa dexteritate, viros,
Qui cum vidissent aliis fortasse sub oris
Qua ratione secent, inveniantque salem
Non sine consiliis hoc tentavere periti
Quodque Phryges superat, fertilitate solum
Protinus aggressi tantum potiuntur
Optatis majus, sine carensque bonorum«

w przekładzie polskim:

»Ogólnem to jest twierdzeniem górnika łatwowiernego,
Jednak temu podaniu zaufania brakuje.
Za czasów bowiem Kingi dzielni ludzie tu przyszli
I tu się osiedlili; tak to sobie tłumaczę.
Możliwem, iż ci ludzie w innych krajach widzieli
Kopalnie solnych skarbów, lub ich poszukiwanie,
Myśląc przeto roztropnie, naszą ziemię badali,
Która nawet frygijskie plenne łany przechodzi;
I tak, zaraz z początku jaśnieje im bogactwo,
Skarb bezbrzeżny jest większym, aniżeli myśleli«.

Że w wieku tym podobne podanie się zrodziło, nie dziwnego, gdyż obfitował on w przeróżne

¹⁾ *Salinarum Vielicensium descriptio per Adamum Schröterum poetam laureatum (przekład polski F. Piestraka, Wieliczka 1902).*

cuda, w które wierzyli potomni i z ust do ust sobie podając, późniejszym przekazali je pisarzom.

W każdym razie godzimy się w zupełności z Schröterem, wiedząc z historii o kwitnącym stanie w stuleciu XIII górnictwa na Węgrzech, jak i o okoliczności, że kraje ościenne chętnie górników węgierskich na instruktorów górnictwa do siebie powoływały.

Daty dalsze, do powstania żup wielickich się odnoszące, spotykamy u Długosza, wspomina on mianowicie w księdze VI swego dzieła na stronie 658 o Henryku, do którego żupy wielickie należały, a który zmarł w r. 1238, czyli 13 lat wcześniej od daty Marcina Kromera.

Z tego wynika, że daty te nie są pewne, zwłaszcza, iż dwa oryginalne przywileje klasztoru Staniąteckiego, a mianowicie jeden z r. 1232 Konrada Mazowieckiego, drugi z r. 1248 Bolesława V (syna Leszka Białego) nadają temu klasztorowi: pierwszy dwie miary soli tygodniowo, drugi jeden bałwan soli z kopalni bocheńskiej.

Długosz wspomina prócz tego w księdze VI na str. 531, o założeniu klasztoru Cystersów w r. 1176 w Sulejowie i nadaniu mu deputatu soli, co na znacznie wcześniejsze odkrycie wskazuje.

Oprócz danych tych zawiera jeszcze daty powstania Wieliczki historia klasztoru w Tyńcu, drukiem przez Stanisława Szczygielskiego w r. 1668 ogłoszona, w której jest wzmianka o darowiźnie

solnej dla tegoż klasztoru przez Kazimierza I, w r. 1044 ofiarowanej, jakoteż o tem, że dla odróżnienia od kopalń bocheńskich, zwano ją już wówczas »*Magnum Sal*«, alias Wieliczka.

W każdym razie można na pewno twierdzić, iż saliny wielickie około 800 lat istnieją, za panowania zaś Bolesława Wstydliwego zostały nie odkryte, lecz odnowione, spustoszone poprzednio wojnami i napadami hord tatarskich, tak, iż z wyludnieniem się kraju i upadkiem przemysłu, upadły także i kopalnie.

Mit więc o pierścieniu i św. Kindze odnosi się raczej do odnowienia, t. j. restytucyi, nie zaś do odkrycia Wieliczki.

2. Założenie miasta.

Założycielami miasta Wieliczki mieli być bracia Jescho i Hysmbold ze Ślązka, którym Henryk (Probus) oddał grunt na wybudowanie miasta, oraz cztery łany pola na paszę dla bydła i pozwolił im na budowę jatek i kramów dla piekarzy i szewców, oraz na budowę łaźni. Prócz tego obdarzył mieszczan różnymi przywilejami, jego zaś brat, Przemysław II, nadał braciom Jescho i Hysmboldowi i ich spadkobiercom w nagrodę położonych zasług wójtostwo (*advocatio*).

Wójtami wielickimi byli przeważnie znakomici dworzanie królewscy, jak Geslar de Kulpen, Mikołaj Gallicus, Mikołaj Wierzynek i wielu innych.

Wójt wielicki posiadał grunta wójtowskie, pobierał podatek i sól tygodniową z żupy, był wolnym od wszelkich danin i posług prócz utrzymywania dwóch żołnierzy, sądził obywateli i jedynie był wobec króla odpowiedzialnym.

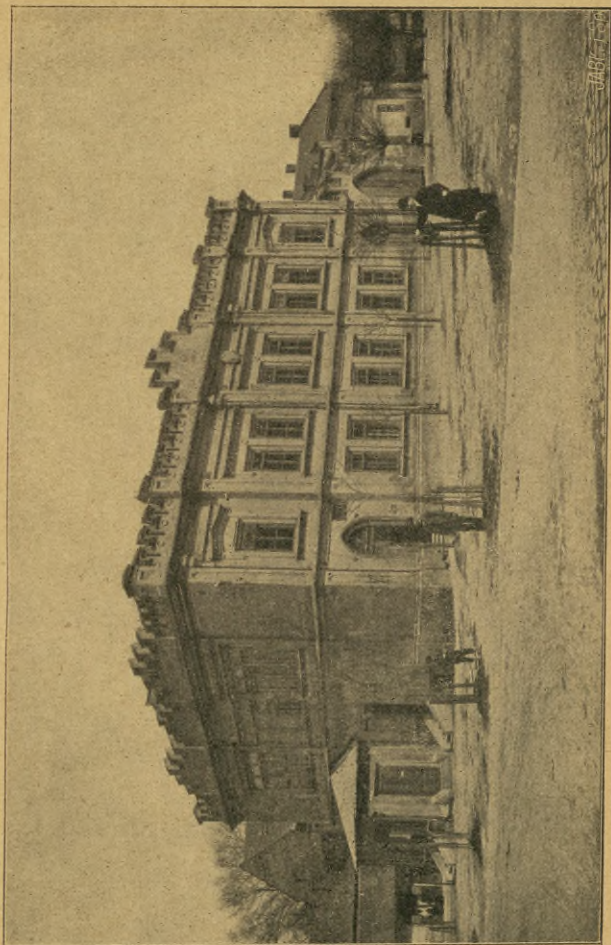
Dochodami i zarządem politycznym miasta zawiadowali burmistrzowie, których po sześciu i piętnastu przez rok urzędowało. Obierał ich corocznie podkomorzy ziemi krakowskiej wraz z administratorem żupy i jeden po drugim przewodniczył kolejno, na znak zaś swego urzędu nosił sygnet, który dopiero w r. 1809 zaginął.

Burmistrzowie ci pobierali z dawien dawna z żupy po pięć bałwanów rocznie i po pięć miarek soli co kwartał, prócz tego po 15 groszy rocznie oraz 500 złr. na utrzymanie dróg i mostów w mieście.

Najdawniejszym herbem miasta był posułek (młotek) i dwa kilofy żelazcami ku górze wzniesione, do którego później postać kobiecą z wagami w ręku na znak sądownictwa dodano, nad oboma zaś godłami unosiła się korona królewska.

Od r. 1809 pieczętuje się miasto białym orłem z królewską koroną w czerwonym polu.

Za Kazimierza Wielkiego zakwitła Wieliczka znakomicie, zwłaszcza, że król ten obdarzył jej mieszczanństwo różnymi przywilejami, nadając mu prawo zakupna soli z pierwszej ręki (prasólstwo) i sprzedawania jej na składzie w Oświęcimiu i Krakowie i zastrzegł statutem, by z żupy nikomu, jak



Magistrat miasta Wieliczki.

tylko przekupniom wielickim i krakowskim, soli nie sprzedawano.

To samo odnosiło się do materyałów do salin potrzebnych, które jedynie mieszkańcy Wieliczki dostawali lub wyrabiali.

Dla tem większego zapewnienia korzyści wymienionych, zakazał król Zygmunt August przemieszkiwać żydom w Wieliczce i handel solą prowadzić.

Miasto samo obejmowało w czasie panowania Kazimierza Wielkiego obecną część zachodnią, podczas gdy wschodnią, Mierzączką zwaną, potokiem Serafą od zachodniej oddzielona, stanowiła dla siebie osobną dzielnicę.

Mierzączka i część zachodnia zostały dopiero za panowania Zygmunta II w jedno miasto złączone; za Kazimierza Wielkiego otoczono je murem i wcielono w szereg miast sześciu, t. j. Krakowa, Sącza, Bochni, Olkusza i Kazimierza, opartych na prawie magdeburskiem.

Wśród tak sprzyjających okoliczności rozwijało się miasto nader pomyślnie, zakupiło na rzecz swoją okoliczne sioła, w r. zaś 1609 wójtostwo wielickie od kanonika krakowskiego Wapowskiego. Odtąd zostawał wójtem zasłużony rajca miejski, magistrat zaś obierał 12 ławników i 2 lonarzy (skarbników), którzy kolejno byli burmistrzami.

Późniejsi królowie potwierdzali przywileje swych poprzedników, Władysław IV zaś uwolnił

raz na zawsze mieszczan od postoju żołnierzy, górników zaś od służby wojskowej.

Przy takich przywilejach kwitły wszelkiego rodzaju rzemiosła, obywatele zaś miasta odznaczyli się majątkiem i zostawiali po kilka tysięcy dukatów w spuściznie.

Wydała też i przechowywała Wieliczka ludzi słynnych z nauki i urzędów, jak: Grzegorza z Sannoka (proboszcza w r. 1440), Kalimacha, Jana Karcawa, Sebastjana Krupkę, Jana z Wieliczki, nauczyciela i mistrza teologii i filozofii w akademii krakowskiej, który zmarł w r. 1599, Jana Gładysza i wielu innych, mężów, głęboką wiedzą i miłością ojczyzny się odznaczających i chlubnie na karcie historyi Wszechnicy Jagiellońskiej zapisanych.

3. Rozwój kopalni i zdarzenia ważniejsze.

O pierwszych początkach kopalni wielickiej nie posiadamy pewnych wiadomości, gdyż jak już wyżej wspomniano, nie troszczono się wcale o zbieranie historycznych zapisków, a przytem dopiero w r. 1334 w zakładzie kopalnianym atrament wprowadzono. To też pierwsze zapiski, do żup wielickich się odnoszące, pochodzą z pierwszej połowy XIV stulecia i wspominają o administracyi kopalni, o wprowadzeniu i zastosowaniu w niej różnych ulepszeń, jak n. p. wyrabianiu lin z włókna drzewnego, podziale kopalni na dwa pola, podziale ro-

botników na poszczególne klasy według zatrudnienia i oddaniu im roboty w dniówkach ugodowych.

W drugiej połowie XIV stulecia było kilku administratorów zarazem dzierżawcami saliny, pośród zaś nich niejaki Leszko, izraelita i w tych czasach zaczęła salina chylić się ku upadkowi.

Pierwszym Polakiem, o którym historia z uznaniem wspomina, był bezpośrednio po rządach żydowskich, administrator Mikołaj Bochnar, później zaś Mikołaj Serafin w drugiej połowie XV wieku, który obecnie zasypany szyb Saraf pogłębił, maszyny wyciągowe udoskonalił i wprowadził wyrób solnych bałwanów.

Wśród zarządców, a równocześnie dzierżawców kopalni, znajdowali się Czesi, Niemcy, Francuzi, Włosi, którzy już to pojedynczo, już to zbiorowo kopalnią zarządzali i ją dzierżawili.

W połowie XVI stulecia znajdowała się kopalnia w pełnym rozkwicie, dzięki znakomitej administracyi Jana Bonnera, pochodzącego z rodziny niemieckiej, osiedlonej w Polsce, którego Adam Schröter w swym poemacie »*Salinarum Vielicensium descriptio*« z prawdziwem podnosi uznaniem.

W czasie tym istniało wiele szybów swiatowych, jak Loys, Seraf, Regis i Wodna góra, z których Loys i Wodna góra służyły do ciągnięcia solanki dla warzelnii soli, podczas gdy Seraf i Regis do wydobywania soli odbudowanej.

Do właściwego wyrobu soli utrzymywano przedsiębiorców, zwanych stolnikami, którzy własnych robotników posiadali. Początkowo było ich 60, później 120.

Odbudowa soli polegała na szramowaniu i zbijaniu klinami ław solnych, a zatem była zgodną z odbudową dzisiejszą. Z ław tych, czyli kłapci, wyrabiano następnie różnej wielkości złamki, stosownie do zamówienia.

Największy złamek, 25—30 ówczesnych cetn. posiadający, zwał się bałwanem.

Oprócz soli tej wyrabiano sól cetnarową i beczkową, którą to ostatnią oddawano klasztorom i urzędnikom jako deputat, lub płacono nią zakupowane żelazo, dla kopalni potrzebne. Przekrój chodników był kwadratowy i posiadał $4\frac{1}{2}$ miary, czyli $157\frac{1}{2}$ cala wiedeńskiego wysokości i szerokości. Płaca robotników zależała od długości wykonanych szramów, tak jak i obecnie, przyczem wliczano jeden szram wysokości, jako wynagrodzenie za zbitkę.

Od twardości skały zależało wynagrodzenie za 1 b. dm. szrama. Kilofy i kliny kupował górnik z własnych funduszów i tylko ostrzenie górniczych narzędzi pokrywała kopalnia.

Robotnicy dzielili się na: 1) walaczów, 2) beczkowych, 3) kieratowych i komornych, 4) rotnych i komornych, 5) wodnych i 6) wozaków, stosownie do przekazanej im czynności.

Robotnicy ci stanowili zupełnie odrębną klasę górniczą i rekrutowali się przeważnie z górników młodszych, podczas gdy klasę inną stanowili kopacze i kruszacy, a więc górnicy starsi wiekiem i doświadczeni w kopalnictwie. Kopacze i kruszacy uważali się z tego powodu za coś wyższego, co i do chwili obecnej wśród drużyn robotniczych pozostało.

Z tego względu mieli osobną ordynację kruszacy i kopacze, osobną zaś 6 klas robotników powyżej wymienionych.

Solanę kopalnianą warzono na 6 panwiach, nad każdą zaś panwią był przełożony hutmistrz, wicehutmistrz i dwóch panwiowych.

Warka trwała nieprzerwanie 12—13 tygodni, poczem naprawiano panwy i piece. Huty solne leżały przy ulicy Krakowskiej.

O kwitnącym stanie saliny i miasta świadczą liczne składy solne w Oświęcimie, w Będzinie i nad Wisłą, jak również i ta okoliczność, iż ówczesne dochody kopalniane 24000 złp. wynosiły.

Na ten czas przypada także oddanie królowi szybu »Lubomierz«, w Lednicy obok Wieliczki się znajdującego, za wioski Porębę i Niedźwiecki, który to szyb po rok 1602 służył do wydobywania solanki, a poprzednio do Lubomirskiego należał.

Z czasów administracji Andrzeja Górskiego, a więc pomiędzy rokiem 1620—1640, należy zaznaczyć pogłębienie obecnie istniejącego szybu »Gór-

sko«, rozpoczęcie robót około pogłębiania szybu »Ligeza« i wybuch groźnego pożaru, który zniszczył Górny rynek i południowe skrzydło zamku. Administratorowi temu zawdzięcza kopalnia wprowadzenie wielu ulepszeń, do jej bezpieczeństwa się odnoszących, a nadto wypracowanie instrukcyi służbowych dla robotników, stygarów i urzędników, których brak dotkliwie odczuwano i które wykroczeniom robotniczym w znacznej mierze zapobiegły.

Usunięcie np. lub zepsucie filarów bezpieczeństwa było zagrożone obcięciem rąk, a nawet dwu kruszaków miało tej karze podpaść i tylko wstawienie się duchowieństwa temu zapobiegło. Jakie kary dyktowano wówczas robotnikom za przekroczenia służbowe, świadczy o tem dosłownie cytata z zapisków p. Larysz Niedzielskiego wyjęty, a mianowicie :

»A gdyby który z nich szkodę w opravie (oprawianiu bałwanów) umyślnie uczynił, takowego wolno będzie urzędnikowi na miejscu skarać, albo do więzienia urzędowi oddać, zatrzymawszy jego nad górą. A gdzieby się takowy znalazł między walaczami i innym robotnikiem nieposłuszny, albo też inszych od posłuszeństwa odwodził, takowy ma być oddalony od roboty tak dolnej jako i górnej, do której nie ma być przyjmowany, ażby sobie pp. Urzędników starszych przejednał, a pokazałoby się to i drugi raz na takowego, tedy nietylko od-

daleniem z roboty ma być pokarany, ale też wiecznymi czasy jako buntownik z miasta wytrąbiony«.

W wspomnianych zapiskach znajdujemy także postanowienia względem chorych robotników salinarnych, których żupa w czasie choroby żywiła i dla poratowania zdrowia obdzielała zapomogą w wysokości 1 złp., w razie zaś dłuższej choroby, sztuką soli.

Na pierwszą połowę XVII stulecia przypada pogłębienie szybu Danielowca, obecnie arcyksięcia Rudolfa, do zjazdu i wyjazdu służącego, jak również wiele wypadków doniosłych dla saliny i wiele klęsk elementarnych, w szczególności zaś groźny pożar kopalni, którego opisowi ustęp następny poświęcamy.

4. Pożar kopalni w r. 1644.

Po pożarze w r. 1510, przez złośliwego robotnika wznieconym, którego opisowi Franciszek Wężyk wiersz poniżej stojący,

Trafem czyli niedbalstwem ogień zapomniany,
Gdy się wkradł między długie smolnych sosien ściany,
Całą głębię ogarnął lotem błyskawicy.
Już dym zgubny poczuli zbledli rzemieślnicy,
Już nieuchronnej śmierci patrzą w oczy z bliska,
Przepalone do gruntu runęły sklepiska,
Srożeje moc okropna zaciekłych płomieni,
Giną w strasznych dręczeniach ludzie umęczeni.
Huk ognia, krzyk cierpiących, trzask niezwykły gromów,
Z głębi ziemi do miejskich przenosi się domów;

Słyszając to, znikły serca i ludzie zadrżeli.
Lecz kto w głębiach zawartym pomocy udzieli?
Kto wesprze otoczonych zaciekleż pożogą?
Kto w pałające żary śmiałą skoczy nogą?
Przecież jawią się tacy. Nad gmin odrętwiały
Wyżsi chęcią, duszami i przeczuciem chwały,
W głąb jaskiń rozognionych spadają bez trwogi
Kościelecki z Betmanem. Ludzież to czy Bogi?
O cnoto, wzgardą życia i męstwem hartowna!
Któryż czyn wspaniałości waszemu wyrówna?
Szli sami w kraj podziemny, ogniem rozgorzały,
Przez gęste kłęby dymów i wrzące upały,
Szli, a w sercach pożarem niestrawionych ludzi,
Konającą odwagę ich przytomność budzi;
Zagrzani wzorem mężnych biorą się do dzieła,
Wnet się wściekłość płomieni łagodzić poczęła,
Już leżą z paszczy ognia wydobyte drzewa,
Już na żary stłumione woda się rozlewa,
Stygną z posad odwiecznych wyruszone ściany,
Gaśnie trudem nadludzkiem płomień pokonany«

mistrz zaś Matejko obraz piękny prawdziwie poświęcił¹⁾, był najgroźniejszym pożar z r. 1644, który wybuchł dnia 16 grudnia w szybie Bonnera²⁾ podczas spuszczenia siana dla koni, ugasł zaś dopiero po kilku miesiącach bezskutecznej pracy, po strawieniu kasztów i podpór drewnianych, w kopalni się znajdujących.

1) Obecnie własność A. Josefsthala w Krakowie.

2) Według H. Łabęckiego miał powstać pożar w stajniach Bonnerowskich.

Stłumienie pożaru tego przypisuje atoli historya św. Kindze, do której grobu do St. Sącza pospieszyła procesya urzędników i robotników, a co na tablicy w St. Sączu, w celu tym ufundowanej, jest uwidocznione ¹⁾.

Artysta malarz, z nazwiska nieznany, poświęcił pożarowi temu obraz odpowiedni, w muzeum salinarnem w Wieliczce przechowany, na którym obok Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, widzimy z lewej strony patrona kościoła wielickiego, św. Klemensa, z prawej św. Kingę, u stóp zaś płonącej szyb Bonnera i ofiary tej strasznej katastrofy.

I istotnie była to katastrofa dla kopalni jedna może z najstraszniejszych, bowiem wskutek zgrzenia podpór drewnianych wiele komór i porzuconych zrobów podziemnych runęło, na powierzchni zaś szczeliny, a następnie zawaliska powstały, groźne dla miasta i przejmujące trwogą tegoż mieszkańców.

¹⁾ Napis brzmi: »Illustrissimi Domini Adami ad Kazanów Kazanowski, in Czaśniki et Czepielow Haeredis, Mareschalci Curiae regni Bielscen: Vazecen: Borisovien: Solecen: Noviforien, Kozienicen, Capitanei per Generosos Alexandrum a Raciborsko Morstyn Magistrum Montium et Vice-Zupparium Vielicensem, S. R. M. Secretarium, et Adamum Włodkowski Notarium Zupparum earundem. Beatae Cunegundi et illius pia intercessione Deus clementissimus calamitatem per incendium 16 Decembris A. D. 1644 illatam, mitigare, infectionemque in fodinis Vielicensibus adhuc durante avertere dignatur. Oblatum in Antiqua Sandecz die 22 Julii 1645.

5. Mapy kopalniane Marcina Germana.

Pod zarządem Kazanowskiego wykończył sławny miernik Marcin German, przez króla Zygmunta III. z Szwecyi do Wieliczki sprowadzony, pierwsze plany kopalń wielickich w latach 1638—1648 i nadał im tytuł: *Filum Ariadnae in Labyrintho*¹⁾.

Praca ta, nadzwyczajnej wagi na owe czasy, dziś jedynie wartość historyczną przedstawiająca, jest w muzeum salinarnem przechowana, jak również i 4 kopie sztychów W. Hondiusa do tej samej pracy się odnoszące i przez urzędnika górniczego Preislera wykonane.

Mapy oryginalne Marcina Germana nabyto w r. 1674 od tegoż spadkobierców za 20 beczek soli.

6. Szyby światowe i ważniejsze budynki w XVII stuleciu.

Do budynków ważniejszych; na mapie sytuacyjnej Marcina Germana uwidoczniionych, należą:

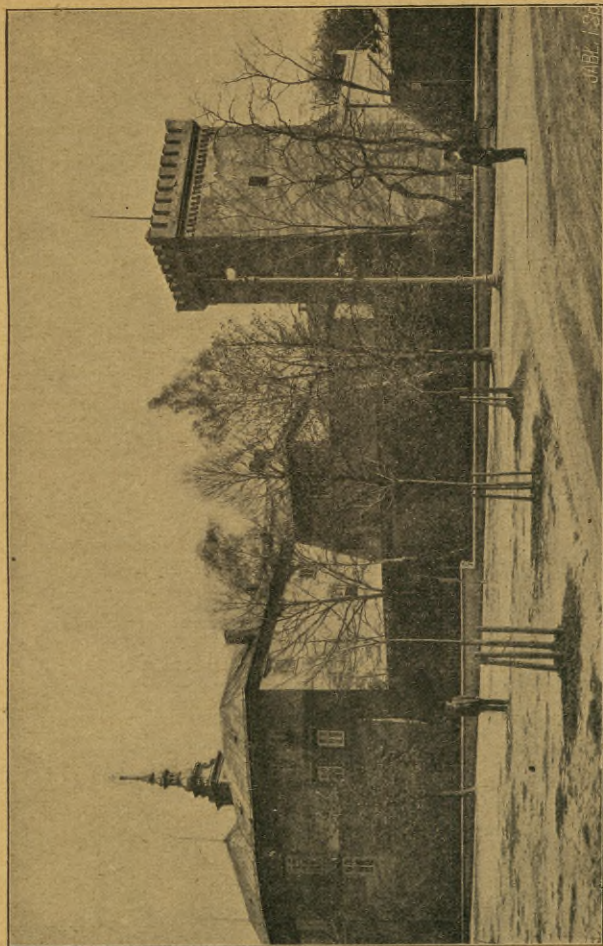
1) Kościółek św. Ducha (obecnie sala teatralna przy magistracie); 2) Karbarya (warzelnia soli) na północny-zachód od 1); 3) Wodna góra; 4) Góra Regis; 5) Dwór p. Bachmistrza (obok góry Regis); 6) Kościół św. Klemensa; 7) Żupa (obecnie zamek salinarny); 8) Żupny dwór (naprzeciw żupy); 9) Góra Daniłowicz; 10) Wójtostwo wielickie; 11) Góra

¹⁾ Feliks Piestrak: Plany kopalń wielickich M. Germana z r. 1638—1648 (Czasopismo Techniczne Lwów 1902).

Górsko; 12) Góra Seraf; 13) Góra Loys; 14) Góra Buzenin; 15) Góra Bonner; 16) Kościółek św. Sebastyana; 17) Szyb Wola Boża; 18) Góra Lubomierz.

Z wymienionych budynków lub imion istnieją obecnie: 1) Kościółek św. Ducha przerobiony na salę teatralną; 2) Góra Regis (obecnie szyb cesarza Franciszka Józefa); 3) Kościół św. Klemensa (obecnie kościół farny); 4) Żupa (obecnie zamek salinarny); 5) Góra Daniłowicz (obecnie szyb arcyksięcia Rudolfa); 6) Góra Górsko (obecnie szyb Górsko); 7) Góra Loys (obecnie szyb Lois); 8) Kościółek św. Sebastyana; 9) Szyb Bożawola. Reszta budynków rozpadła się w gruzy, została z biegiem lat zniesiona lub przerobiona na budowle innym celom służące. Lecz i budynki z XVII stulecia, które do naszych przechowały się czasów, zmieniły swą szatę do niepoznania, z wyjątkiem kościółka św. Sebastyana, który w swej prostocie przetrwał wieki, ubożuchny bo drewniany, niespożyty jednak, bo z drewna modrzewiowego.

Zamek salinarny, ów świadek ważnych zdarzeń historycznych miasta i saliny, z czasów króla Kazimierza Wielkiego pochodzący, zmienił się również z biegiem lat do niepoznania; warowne jego mury i zamkowa wieża już dawno rozpadły się w gruzy, z kaplicy zamkowej ślad nawet nie pozostał i tylko ściany jego podparto wzmacniającymi filarami, skutkiem kilkakrotnego zarysowania się murów, spowodowanego zawaleniem się komór



Zamek (c. k. Zarząd salinarny).

kopalnianych w jego sąsiedztwie leżących. Podobnie i kościół św. Klemensa przedstawiał się ongi całkiem inaczej, był bowiem obwiedziony murem, dawne cmentarzysko otaczającym i posiadał 5 kaplic i 20 ołtarzy. Wskutek silnego trzęsienia ziemi w r. 1782 znacznie uszkodzony uległ w r. 1804 rozebraniu, a następnie całkowitemu przebudowaniu. Z kaplic dawnych pozostawiono jedynie kaplicę Morsztynów¹⁾, przez bachmistrza Morsztyna z Raciborska w r. 1693 zbudowaną i grobami rodziny tegoż wyposażoną, łącząc ją z nową świątynią architektonicznie.

Wieża obok kościoła stojąca i za panowania króla Jana Sobieskiego wzniesiona, jest również miłą pamiątką ubiegłej przeszłości. Wnętrze jej mieści 3 cenne i piękne dzwony, imiona Klemensa, Marcina i Dominika noszące, o ciężarze 60, względnie 16 i 12 cetn.

7. Strejk robotników w XVII stuleciu.

Zarówno ustawiczne wojny i najazdy Szwedów na Polskę, jak i znaczne obciążenia kopalń wielickich haraczem wojennym²⁾, daninami dla kościołów i klasztorów, wreszcie deputatami solnymi

¹⁾ Po odnowieniu godna zwiedzenia.

²⁾ Oddanie w r. 1657 kopalń wielickich i bocheńskich w zastaw Austrii, tytułem odszkodowania za pomoc przeciw Szwedom.

dla robotników, spowodowały rabunkową gospodarkę w kopalni, dla przedsiębiorców zaś i dzierżawców, stan smutny, bez wyjścia.

Okoliczności te zniewoliły króla do odjęcia robotnikom deputatu solnego 20000 beczek rocznie wynoszącego, czego następstwem było bezrobocie górników wielickich i zamordowanie towarzyszków pracy, Marcina Olszowskiego i Jana Granata, którzy podszeptów i namów podżegaczy nie usłuchali.

W skutek wyroków sądów królewskich, w mieście Bochni odbytych, ukarano 4 robotników wbiciem na pal, 6 ścięciem i poćwiartowaniem, 9 ścięciem, a nadto kobietę Jadwigę Mistat ścięciem i wbiciem na pal. Kobiety: Wiślaczonkę, Gracową, Sułkowską i Turkową skazały sądy królewskie na uczestniczenie przy traceniu skazańców i chłostę cielesną.

8. Mapy kopalniane Gottfryda Borlacha i mierników innych.

Początek XVIII stulecia zapisał się również smutno na karcie historyi wielickiej wskutek wojen i napadów szwedzkich, skutkiem czego trudno było o administratorów i dzierżawców saliny.

Późniejsi zarządcy żup wielickich starali się o dobrobyt kopalni, a w szczególności sławny geometra Borlach, który zaprowadził systematyczną odbudowę soli, wypracował ordynację dla robotni-

ków i instrukcye służbowe, a przytem obliczył pracę ugodową w kopalni.

Borlach wsławił się także wykonaniem planów kopalń wielickich, na rozkaz króla Stanisława Augusta w r. 1766 przez J. E. Nilsona w Augsburgu na 5 kartach w miedzi wrytych i również w muzeum salinarnem w Wieliczce przechowanych.

Szczegółów bliższych o planach tych, chlubnie o rozwoju górnictwa polskiego świadczących, nie podajemy, zaznaczamy jednak, że na całość ich złożyły się zdjęcia mierników J. T. Müllendorfa, J. G. Gebharda, J. G. Schobera, J. Stolarskiego i A. Frydhubera.¹⁾

Z planów lat późniejszych należy wspomnieć o planie miasta Wieliczki z r. 1784 K. F. Nicolaschy'ego i J. Fleckhammera i planie kopalni miernika de Lebzelterna, późniejszego naczelnego inspektora Wieliczki i miernika de Grubenthala, a zarazem zaznaczyć, że dalszy plan tych kopalń jest ciągle w Wieliczce utrzymywany.

9. Zawalisko Kręczyny.

Na czasy administracyi kopalń przez Gottfryda Borlacha przypada nagłe zawalenie się komory Kręczyny, powodujące powstanie zawaliska dziennego

¹⁾ F. Piestak: Plany kopalń wielickich Gottfryda Borlacha z r. 1743. (Czasopismo Techn. Lwów 1905).

i to tak nagle, że kobieta Spadkowska z koszem owoców do Krakowa się udająca, wpadła nagle w powstałą szczelinę i omal iż w niej życia nie utraciła.

Wypadek ten zdarzył się w r. 1744 między szybami światowymi „Górsko“ i „Danielowiec“ (Arcyksiążę Rudolf) i wywołał w mieście przerażenie ogólne, zwłaszcza, że nastąpił w godzinach porannych tak, że mieszkańcy domów wstrząśniętych, uchodząc z nich, omal tego życiem nie przypłacili.¹⁾

10. Ostatni żupnik Wojciech Kłuszewski.

Po Borlachu sprawowali żupnictwo komisarze nadworni króla Augusta III. baron E. Hönnig i radca górniczy Schober (1752—1762), poczem raz jeszcze puszczone żupy krakowskie i samborskie w roczną dzierżawę hr. T. Wesselowi w r. 1762.

Ostatnim żupnikiem królewsko-polskim był od r. 1763—1772 Wojciech z Kłuszewa Kłuszewski, kasztelan Biecki.

Czasy te, z historią przedrozbiorową narodu polskiego najściślej wężłem złączone, zapisały się smutno na karcie miasta Wieliczki i kopalni. Z jednej strony całkowity bezrząd i zamieszanie w kraju, z drugiej nadużycia na szkodę

¹⁾ F. Piestrak. Zawaliska w Wieliczce (Czasopismo Techn. Lwów 1902).

skarbu solnego wpływały na dalszy rozwój miasta i kopalni nader niepomysłnie, gotując im zagładę.

Nie miejsce tu na przypominanie smutnych czasów panowania króla Stanisława Augusta, na wrzawę wojenną miastu Wieliczce dobrze znaną, na strzały armatnie, które niejednokrotnie w czasach tych odbijały się od murów miasta, wspomina my jednak, że różne konfederacye posiadanie żup w Wieliczce i Bochni kolejno sobie odbierały, zabierając dochody żupne, tak dla wszystkich ponętne.

Objęcie salin wielickich w r. 1770 przez starostę Libertowskiego, generalnego komendanta konfederacyi, a w dwa miesiące później dnia 19 lutego 1771 przez generała rosyjskiego Suwarowa, to już czasy ostatnie, przedrozbiorowe, poprzedzające wkroczenie wojsk austriackich pod dowództwem generała Althana dnia 10 czerwca 1772 r. do Wieliczki i jej objęcie.

11. Objęcie kopalń przez Austryę.

Pierwszym administratorem rządu austriackiego był konsyliarz i komisarz nadworny oraz starosta ówczesnego cyrkułu wielickiego Heiter de Schonweth, który zarząd żupy dnia 24 sierpnia tegoż samego roku objął.

Urzednicy polscy prócz tych, którzy dobrowolnie ze służby salinarnej wystąpili, pozostali i nadal przy swoich urzędach.

Dnia 11 listopada 1809 zajęły Wieliczkę wojska Księstwa Warszawskiego, a na mocy ugody między Austryą i Saksonią z dnia 14 listopada 1811 r. dzieliło Księstwo Warszawskie aż do dnia 24 sierpnia 1813 dochody żupne z Austryą.

Od czasu rządu austriackiego żupy więcej nie wydzierżawiano i zaprowadzono porządek dotąd istniejący.



II.

Ruch.

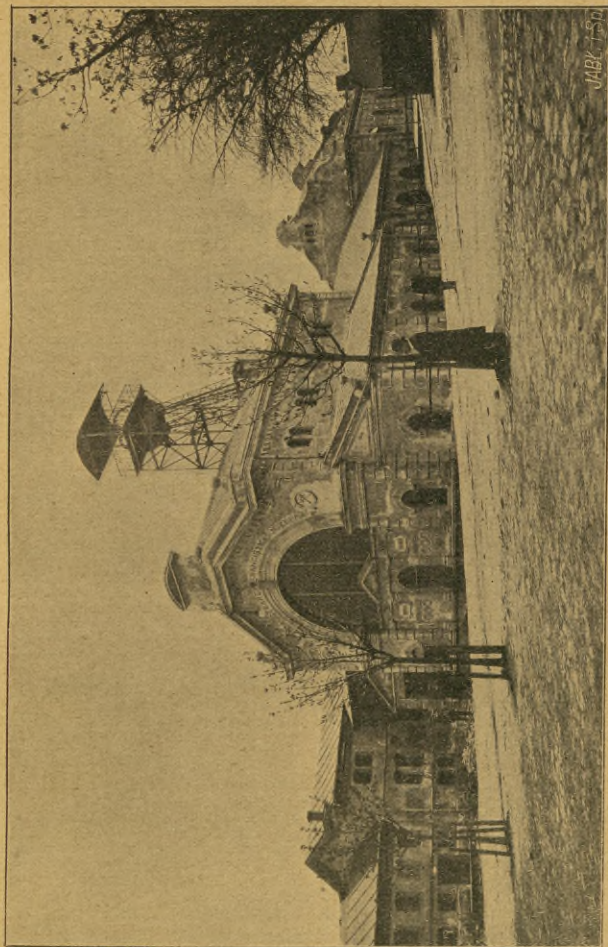
1. Organizacya.

Zarząd salinarny w Wieliczce, podlegający bezpośrednio c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, zaś w drugiej instancyi c. k. Ministerstwu skarbu w Wiedniu, kieruje kopalnią tudzież sprzedażą soli w Wieliczce.

2. Stosunki ruchu.

a) Szyby zjazdowe, wyciągowe i powietrzne.

Od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej było w Wieliczce 19 szybów światowych, z pośród których do naszych czasów 8 pozostało, a mianowicie: szyb Bożawola, Lois, Franciszek Józef, Górsko, Arcyksiążę Rudolf, Franciszek, Elżbieta, Józef i cała plejada szybików kopalnianych, różnym celom służących. Szybami wyciągowymi są obecnie: szyb ces. Franciszka Józefa, szyb ces. Elżbiety i szyb ces. Józefa. Szyb arcyks. Rudolfa służy do zjazdu i wyjazdu ludzi, zaś szyby Lois, Boża-



Szyb imienia ces. Franciszka Józefa I.

wola, Górsko i szyb ces. Franciszka są szybami powietrznymi, a oprócz tego szyb Bożawola służy do spuszczenia i wyciągania koni z kopalni.

Szyb wyciągowy cesarza Franciszka Józefa I. leży w śródmieściu, obok kościoła parafialnego i jest jednym z szybów najstarszych, bowiem pogłębiono go w r. 1242, za panowania króla polskiego Bolesława Wstydliwego.

Przed laty szybem »*Regis*« zwany, otrzymał w r. 1860, przy sposobności ustawienia na nim wyciągowej maszyny parowej, nazwę imienia cesarza Franciszka Józefa I.

Głębokość szybu tego, w latach ostatnich do poziomu I. omurowanego, zresztą do poziomu V. obudowanego drewnem, wynosi 197 m.

W roku 1911 całkowicie przebudowany i zaopatrzony elektryczną maszyną wyciągową, będzie chlubą obecnego Zarządu salinarnego.

Szyb wyciągowy cesarzowej Elżbiety, w polu zachodniem kopalni położony i w parku cesarzowej Elżbiety się znajdujący, pogłębiono na podstawie pomiarów miernika Franciszka Müllera w czasie od 13 marca 1863 do 3 lutego 1864 do pierwszego poziomu i połączono go z istniejącym szybikiem kopalnianym Kübeck, sięgającym do poziomu najgłębszego, tak zwanego poziomu Layera.

W ten sposób uzyskano szyb nowy, 280 m głęboki, do poziomu III. wymurowany, zresztą drewnem wyprawiony.

Na najdalszym zachodzie złoża solonośnego znajduje się wreszcie szyb wyciągowy imienia cesarza Józefa II., w roku 1790 przez administratora salin, radcę gubernialnego br. Verniera i miernika R. Lebzelterna do głębokości 300 m wybity i drewnem wyprawiony. Szyb ten komunikuje z poziomem 8 kopalni wielickiej, nazwanym imieniem Bilińskiego.

W środku złoża solonośnego znajduje się szyb zjazdowy imienia arcyksięcia Rudolfa, znany dobrze turystom wielickim, bowiem szybem tym dostają się do kopalni, by podziwiać cuda podziemne.

W latach 1640—1642 zgłębniony, zwał się pierwotnie imieniem założyciela swego, naczelnika salin wielickich Wincentego Danielowca, później atoli przy sposobności pogłębienia go do poziomu V. nadano mu miano szybu arcyksięcia Rudolfa. Szyb ten, 204 m głębokości posiadający i całkowicie drewnem obudowany, zawiera obok dwóch przedziałów zjazdowych (klatkowych) jeszcze i przedział wygodnymi schodami zaopatrzony, tak chętnie przez turystów do schodzenia w światy podziemne używany.

W sąsiedztwie szybu tego znajduje się szyb imienia cesarza Franciszka I., w r. 1812 do poziomu I. pogłębiony i jako szyb rezerwowy do zjazdu do kopalni załogi roboczej i turystów służący.

W roku 1903 częściowo dębiną wyprawiony, częściowo zaś omurowany, odznacza się nowym

budynkiem nadszybowym, obok licznych ubikacji manipulacyjnych, piękną akustyczną salę mieszczącym.

O szybach powietrznych, już wyżej wspomnianych, a mianowicie o szybie Loisie, Bożejwoli i Górsku, to zaznaczyć należy, że szybami tymi wpływa powietrze do kopalni i z tego też względu zowią się powietrznymi.

Stanowią one dla nas piękną i miłą pamiątkę historyczną, sięgają bowiem przeszłością swą czasów króla Stefana Batorego, względnie Władysława IV, względnie Zygmunta III, złotego prawdziwie okresu rozwoju kopalń wielickich. To też cieszymy się szczerze, że obecny nadkomisarz górniczy Władysław Geppert, duchem patryotycznym przejęty i pamiątki wielkiej naszej przeszłości z prawdziwym pietyzmem opieką swą otaczający, ozdobił szyby tablicami odpowiedniami, których napisy, polskość kopalń wielickich stwierdzające, miłą dla potomnych będą pamiątką.

I tak: na tablicy szybu powietrznego »Lois« czytamy:

SZYB TEN, 140·7 m GŁĘBOKI,
ZACZĘTO GŁĘBIĆ W R. 1576 ZA CZASÓW
KRÓLA STEFANA BATOREGO.

na tablicy szybu »Bożawola« widnieje napis:

SZYB TEN, 148·4 m GŁĘBOKI,
ZACZĘTO GŁĘBIĆ W R. 1645 ZA CZASÓW
KRÓLA WŁADYSŁAWA IV.

wreszcie na tablicy szybu »Górsko« odczytujemy:

SZYB TEN, 183 m GŁĘBOKI,
ZACZĘTO GŁĘBIĆ W R. 1615 ZA CZASÓW
KRÓLA ZYGMUNTA III.

Wracając do szybów wyciągowych i zjazdowych, podnieść to należy, że w czasach ostatnich całkowicie je przebudowano, t. j. nadszybia nowe z żelaznemi wieżami nadszybowemi wzniesiono, pięknemi maszynami wyciągowemi je zaopatrzone i oświetlono elektrycznie.

b) Urządzenia maszynowe.

Z maszyn, względnie motorów, jakimi Wieliczka rozporządza, należy wymienić: 4 maszyny wyciągowe o ogólnej sile 260 MK., 3 maszyny wodociągowe o ogólnej sile 350 MK., 3 maszyny młynowe o ogólnej sile 160 MK., 2 kompresory słu-

zące do poruszania pomp podziemnych (specyalek), a częścią maszyny wrębowej i taranów udarowych w kopalni, motor parowy w ślusarni służący do poruszania obrabiarek, motor parowy służący do napędu prądnic do oświetlenia i wytwarzania siły elektrycznej, prądnik dla kolei linowej, prądnik do poruszania obrabiarek w warsztatach stolarskich i 3 lokomotywy. Nadto znajduje się nad szybem Loisa motor benzynowy przeznaczony dla przenośnego kompresora, poruszającego maszynę wrębową i tarany udarowe w górach wschodnich kopalni wielickiej¹⁾.

Przy każdym z szybów wyciągowych znajdują się młyny parowe, służące do melcia soli spożywczych, fabrycznych i dla bydła, o czym będzie mowa w części III. dziełka niniejszego i wyposażone bądźto łamakami, kamieniami młyńskimi i rozdrabniaczami walcowymi, bądźto łamakami i rozdrabniaczami tarczowymi różnych systemów.

Wytwórczość przeciętna młyna wynosi 700 q w 12 godzinach.

c) Kolej linowa.

Kolej linowa, w r. 1902 w ruch puszczona, łączy łańcuch wzgórz bogucickich, piaszystą glinę

¹⁾ Urządzeń maszynowych nowej elektrowni i szybu im. ces. Franciszka Józefa I, jako niewykończonych, nie uwzględniono.

posiadających, z szybem Steinhausera i służy do jej dowozu, celem zasypywania dawnych zrobów, komór i pustek, które nie zasypane, mogłyby z czasem spowodować zawaliska, groźne dla miasta.

Otóż szybem tym zrzuca się glinę ową do kopalni, a następnie odwozi się ją do komór i pustek podziemnych, celem ich zasypiania.

Nadto i szybami wyciągowymi spuszcza się w danym razie materiał podsadzkowy do kopalni, dowieziony do nich z odpowiedniej ładowni kolei linowej za pośrednictwem dróg żelaznych i ruchu parowozowego.

O zasypywaniu zrobów podziemnych materiałem płonnym myślano już w r. 1830, z powodu jednak przeróżnych trudności nie osiągnięto pomyslnego wyniku. I dopiero obecna administracya salin uznała zasypianie pustek podziemnych, jako konieczność nieodwołalną i rozpoczęła je w r. 1902.

W Wieliczce, gdzie objętość ogólna zrobów dawnych (pustek podziemnych) $1\frac{1}{2}$ miliona metrów sześciennych przewyższa i wskutek odbudowy soli i prowadzenia chodników nowych rokrocznie wzrasta, istniała z dawien dawna trwoga całym szeregiem zawalisk znanych historycznie uzasadniona, że miasto to ostatecznie się zapadnie. To też nie dziw, że trwoga ta różne zrodziła zarządzenia, dziś śmiesznemi się wydające, n. p. zakaz budowania domów murowanych, lub wniosek przeniesienia

miasta poza obręb kopalni¹⁾), zarządzenia, wpływające niepomysłnie na rozwój miasta, należącego ongi do miast słynnych i bogatych, dziś zaś zubożałego i pogrążonego w ruinie.

Dlatego pracę czynników nad podźwignięciem grodu naszego podnosimy na miejscu tem z prawdziwym uznaniem i wyrażamy nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości gród nasz zmieni się do niepoznania, przywdziewając szatę godną, duchowi czasu i postępu odpowiadającą, czego z pełni serca mu życzymy.

Praca około robót podsadzkowych potrwa oczywiście lat szereg cały, z komór zaś dawnych, przez miliony turystów podziwianych, ślad nawet z czasem nie pozostanie, pustki te przejdą do przeszłości...

Być może, że obecny sposób zasypywania, drogi i powoli nader postępujący, zmieni się na zasadzanie zrobów dawnych za pośrednictwem podsadzki płynnej, a wówczas i okres czasu na zasypywanie przeznaczony znacznie się skróci, miasto zaś Wieliczka zyska napowrót podstawę silną i bezpieczną, fundament swej przyszłej, błogiej w skutki działalności.

¹⁾ Za panowania cesarzowej Maryi Teresy.



III.

Górnictwo.

1. Stosunki geologiczne.

Złoża solonośne Galicyi i Bukowiny należą do utworów miocenkich formacyi trzeciorzędnej. Złoża te wykazują prawie wszędzie położenie podniesione, zgodne z ogólnym systemem karpackim, skutkiem czego uwydatnia się ich przynależność do Karpat. W kierunku ku Karpatom są złoża te ograniczone karpackimi piaskowcami eocenickimi, w kierunku przeciwnym piaskowcami morskiego pochodzenia, jak np. w Wieliczce, następnie olbrzymimi hałdami lesu i wreszcie warstwami aluwialnemi.

Kierunek biegu wszystkich galicyjskich pokładów solnych jest h. 21—24¹⁾, upad, o ile jest normalnym, jest południowo-zachodni i wynosi 35⁰—75⁰. Złoża pasu zachodniego przedstawiają utwory wąskie, które w pewnych odstępach od północnego

¹⁾ Wyjątkiem w tym względzie są złoża soli i kainitu w Kałuszu, przy ogólnym biegu warstw h. 9 z SO ku NW.

zachodu ku południowemu wschodowi z sobą się łączą. Jakkolwiek w pasie tym nie występują zawsze utwory solne na powierzchnię, to przecież rozliczne, a znane źródła solne wskazują na zaleganie soli w głębi ziemi.

Złoża solonośne pasu wchodniego tworzyły, zda się, pierwotnie pokład jeden olbrzymiej rozciągłości, który wskutek podniesienia się mas skalistych uległ częściowemu pokruszeniu się, zsunięciu i pofałdowaniu.

Głównymi towarzyszami utworów solnych są łupkowate, przeważnie ciemno-szare, tu i owdzie ciemno-czerwone, więcej lub mniej piaszczyste iły. Czasami przechodzą iły te w ilaste piaskowce, występujące w nich w cienkich warstewkach lub samodzielnie w masach potężnych.

W wielu miejscach pojawiają się w nich wskutek działań fizyczno-chemicznych mniej lub więcej czyste wtrącenia solne.

Przeważna część utworów wschodnio galicyjskich składa się z ilów, które według zawartości soli należy zaliczyć do zubru lub soli kamiennej, więcej lub mniej zanieczyszczonej.

Iły te zawierają również częstokroć wrosty anhydrytu, występujące w bułach różnej wielkości, lub w naprzemian ułożonych warstwach, kizskowce przypominających.

Niekiedy występuje sól w masach jednolitych w postaci pokładów, czasami żył lub składów.

Pokłady solne osiągają w niektórych miejscach do 20 m miąższości i do 4 km rozciągłości. Obok pokładów oddzielnie występujących, spotyka się także pokłady solne nad sobą uławicone tak, że miąższość podobnego systemu pokładów solnych przewyższa miejscami 50 m.

Pokłady solne pasu zachodniego eksploatują z dawien dawna kopalnie soli w Wieliczce i Bochni.

Niezliczone skamieliny organiczne w soli kamiennej i iłach im towarzyszących występujące i należące do istot morskich, dowodzą niezbicie, że formacja solna Wieliczki i Bochni jest utworem morskim.

Resztki zwierząt w Wieliczce znalezionych, odnoszą się do otwornic, koralii, mięczaków, skorupiaków i t. d. Nadto występuje tam odmiana gatunku *Planorbis*.

Z roślin lądowych znachodzą się szyszki drzew szpilkowych, orzechy karyi, kawałki buka i brzozy i odmiana palmy *Raphia*. W iłach górotworu nieuławiconego znaleziono jedynie resztki zwierząt morskich jak *Nucula*, *Pecten*, *Gloria*, *Ostrea* itd.

Warstwy szybami i otworami świdrowymi w Wieliczce przecięte są następujące:

1. ziemia rodzajna;
2. glina żółta;
3. zydz (kurzawka, żygawica, tj. ił piaszczysty wilgotny);

4. margiel niebiesko-szary i ił z otoczkami piaskowca i warstwą gipsu;

5. górotwór nieuławicony soli zielonej;

6. górotwór soli uławiconej (składający się z pokładów soli, iłu i warstw anhydrytu).

Podkładem złóż solonośnych jest wapień jurajski, głębokimi wierceniami na zachodzie Wieliczki skonstatowany.

Opisywaniem warstw od 1—4 w pracy niniejszej zajmować się nie będziemy, odnosząc łaskawych czytelników do źródeł na końcu dziełka zestawionych, poświęcimy natomiast słów kilka warstwom od 5—6, tj. właściwym utworom solnym.

Utworki solne Wieliczki rozpadają się na trzy oddzielne grupy, z których każda składa się z trzech ze sobą korespondujących odmian soli, a mianowicie: soli zielonej, spizowej i szybikowej.

Składy soli zielonej, występujące w górnej strefie formacji wielickiej, przedstawiają prawdziwy chaos olbrzymich w nieładzie porozrzucanych ciał zielonych, o kształtach przeważnie podłużnych, pojemności niejednokrotnie 20.000 m³ przewyższającej, strukturze grubokrystalicznej, zabarwieniu zielonoszarem i łatwo dostrzegalnych przymieszkach iłu i drobnych igiełkowatych kryształków białego gipsu. Przymieszki te, do 6⁰/₀ dochodzące, są w różnych ciałach zielonych różne i dlatego należy odróżnić sól zieloną zwyczajną, czystą i lodowatą. Pierwsza jest najpospolitszą, druga bardzo mało ma domieszek

iłu, zwyczajnie tylko drobne igielki gipsu, trzecia wreszcie bezbarwna, prawie biała, składa się z wielkich kryształów i lód nam przypomina i stąd też trafnie nazwę swą otrzymała. Sól zieloną ze znaczną ilością iłu pomieszaną nazywają błotnikiem.

O odbudowie soli zielonej będzie wzmianka w ustępie dalszym, tu zaś to tylko zaznaczamy, że po jej odbudowaniu powstają w podziemiu pustki obszerne, komorami zwane, jak: Steinhauser, Michałowice, Drozdowice i wiele innych, które rokrocznie tysiące żądnych wrażeń turystów podziwia, unosząc z sobą niczem niezatarte wspomnienia.

Uławiczone pod niemi sole spizowe okazują się jako rozerwane soczewkowate pokłady, zamknięte między solami zielonemi i szybikowemi i charakteryzujące się domieszką drobnego kwarcu, marglu i ziarenek anhydrytu.

Nadto znajdują się w nich tu i ówdzie bitumiczne cząstki roślinne, które w braku powietrza i w obecności wody powodują wywiązywanie się gazów węglowodorowych.

Nazwa ich pochodzi prawdopodobnie od górników ze Spizu sprowadzonych, lub może od łacińskiego słowa »*spissum sal*« (sól zbita, twarda), dla swej znacznej twardości.

W wierzchnich częściach soli spizowej jest zwykle znaczna ilość piasku domieszana i odmianę tę można poznać łatwo po braku blasku i słabej przezroczystości. Odmiany tej, smulcem zwanej, nie

eksploatuje się, używa natomiast do wznoszenia zabezpieczeń murowanych w kopalni.

Odmiany smulca, w których ziarna luźno są z sobą spojone, nazywają z dawien dawna w Wielicze makowicą.

W solach spizowych powstają również z czasem pustki, jamy i komory podziemne, znacznie atoli mniejsze i niższe od komór w solach zielonych, zwykle kasztami podparte, setki lat niejednokrotnie stojące i świadczące chlubnie o polskim górnictwie.

Pod pokładami soli spizowych znajduje się wreszcie trzeci gatunek soli, tak zwanej soli szybikowej, tj. odkrytej przy pomocy szybików kopalnianych. Sól ta jest gruboziarnista, jasno-szara, zawierająca do 1.5% obcych domieszek, złożonych przeważnie z iłu i anhydrytu.

W soli tej występują często wielkie kryształy zupełnie przezroczyste; pospolicie są zanieczyszczone, albo też mają liczne linie mlecznej barwy, odpowiadające krawędziom sześcianu. Górnicy odróżniają w soli szybikowej zupełnie czystą białą i przezroczystą, tudzież zwyczajną szarą.

Pod wymienionymi trzema gatunkami soli wielickich powtarzają się znowu sole zielone, spizowe i szybikowe, jako grupa druga i trzecia złożonośnych.

Granicę wybitną między grupą pierwszą a drugą stanowi piaskowiec solny, do 20 m tu i owdzie

miąższości posiadający, zresztą grupy wymienione przedzielają od siebie warstwy ilów, zmieszanych tu i owdzie z gipsem, anhydrytem, marglem, lub nawet piaskowcem, to znów grupy poszczególne zlewają się z sobą w jedną całość, przyczem sole zielone ustępują, sole szybikowe przechodzą z wolna w sole spizowe tak, że tylko długoletnie i mozolne studyum stosunków geognostycznych może nam dać dokładny obraz ich powstania i uławicenia.

W kierunku tym pracowało wielu górników i geologów jak: Lebzelter, Fischer, Hrdina, Niedźwiedzki, Tietze, Szajnocha i inni. To też z prac wymienionych autorów odnosimy znaczną korzyść i tem chętniej, z młotkiem geologicznym w rękę, sprawdzamy ich zapatrywania lub zdobywamy nowe teorye, na własnych spostrzeżeniach oparte.

Pokłady solne są nachylone ku Karpatom, a więc ku południowi, rozciągają się zaś od wschodu ku zachodowi, zanurzając się na zachodzie coraz głębiej i niknąc powoli. Wschodnie ich partye leżą zatem znacznie płycej od partyi zachodnich i dlatego szyby na zachód wysunięte są znacznie głębsze od szybów wschodnich.

Wiercenia poszukiwawcze w latach ostatnich we wsi Sułkowie, 3 km od Wieliczki na wschód odległej wykonane, wskazują jednak, że i na wschodzie dalszym zanurzają się sole w głąb ziemi, że zatem istnieje siodło na wschodzie, stanowiące punkt

krytyczny zwrotu, tj. zanurzania się pokładów ku wschodowi.

W niedalekiej może przyszłości uderzy o skały te kilof górniczy i potwierdzi nasze teorie i przypuszczenia, albo też zawiedzie nadzieje...

Głębokość otworu świdrowego w Sułkowie wynosiła 426 m, sole zaś nawiercone zalegały w głębokości 285—290 m, 307—317 m i 331—332 m.

Oprócz wymienionych trzech rodzajów soli wielkich możnaby jeszcze przytoczyć cały szereg nazw z mineralogii znanych i do różnych odmian soli zielonej, spizowej i szybikowej, któremi przyroda szczerze nas obsypała, się odnoszących. Do odmian takich należy np. sól lodowata, trzaskająca, sól zwana szpakiem, albo też solne kwiaty, solne porosty, sople, stalaktyty czerwone i żółtawe, wodne kryształy lub oczka i wiele innych soli, innymi znamionami zewnętrznymi, innymi fizycznymi własnościami, a niejednokrotnie i zmiennymi chemicznymi składnikami się odznaczających. Sole, zemłotami lub jarkami zwane, albo też sole orłowe i wreszcie kryształy solne czyli sole oczkowe, mają znowu odrębną charakterystykę i łączą się ściśle z solami spizowemi i szybikowemi. Na szczególniejszą uwagę i wzmiankę zasługują sole kryształowe białe i przezroczyste, zawierające często w sobie jedną lub dwie krople wody, które poruszają się i skaczą, podobnie jak rtęć w rurce szklanej zamkniętej.

Sole te występują przeważnie we wschodnich partyach kopalni wielickiej i służą do wyrobu różnych »pamiątek z Wieliczki«, wyrabianych przez tutejszych górników, prawdziwych artystów-samouków.

W latach ostatnich odkryto w górach wschodnich większe partye »polskich solnych dyamentów«, lśniących przy efektownem oświetleniu, jak najczystsze brylanty. Miejsce to zwane grota kryształową, jest od szybu arcyksięcia Rudolfa około 2000 m odległe i leży w drugim poziomie gór wschodnich. Opis nawet najbarwniejszy nie jest w stanie oddać czaru groty wymienionej, pod ziemią, w owej krainie legend, mieszkaniu gnomów brodatych, gnomów, strzeżących zaklętych i tajemniczych skarbów wszechświata, gdzie prawdziwie małymi i niedołężnymi się czujemy — a przecież nauką i pracą odkrywamy wszelkie tajniki natury, która nam swe serce chętnie otwiera i obsypuje darami. Tam mkną nam godziny szybko jak strzała, bowiem z ożywieniem i namiętnością czytamy w księgach przyrody, tak tajemniczych, a przecież dla umysłu badacza dostępnych...

2. Odbudowa i melcie soli kamiennej.

Odbudowa soli kamiennej, którą poprzedzają roboty wstępne i przygotowawcze, mające na celu otwarcie przystępu do danego złoża zapomocą szybów, szybików, podłużni, poprzeczni i pochylni,

jest w nieregularnych składach soli zielonej odbudową szerzyznową, względnie komorową, w pokładach natomiast soli spizowej i szybikowej, odbudową poprzeczną z pozostawieniem filarów ochronnych, zwana także odbudową filarową.

Zależnie od jakości dobywanej soli, a więc soli w ziarnkach lub kawałkach (miałczyźnie), uzyskuje się ją robotą łupaną, tj. szramowaniem, zbijaniem klinami i rozbijaniem ław solnych, lub też skombinowaną robotą łupano-strzelniczą, a zatem szramowaniem i rozsadzaniem przy pomocy prochu strzelniczego.

W pierwszym i drugim wypadku należy otoczyć przodek (ścianę solną) czterema wrębami, dwoma poziomymi i dwoma pionowymi i wyzyskując łupliwość soli zbijając (odrywać) go zapomocą klinów stalowych od ściany macierzystej lub też skruszyć go miną prochową.

Ławę solną (kłapeć) w ten sposób przy pomocy klinów od calizny oderwaną i przekraczającą niejednokrotnie ciężar 400 q, dzieli się następnie (bańkuje) przy pomocy klinów i młotów (kogutków) na złamki (fragmenty) o ciężarze 40 kg i w tej postaci się je sprzedaje.

Zbijanie oszramowanych kłapci ściennych bardzo pięknie i charakterystycznie opisują przodkowie nasi:¹⁾

¹⁾ F. Piestrak: Dawne Zapiski o wielickiej kopalni soli. (Wieliczka 1902).

»I wybiwszy onę sztukę soli, którą otworem albo wybojem zowią, dopiero nią sztachnie, albo raczej dziury tryni, w które kliny żelazne od wierzchu aż do spodka zasadza, a potem w nie zrazu powolnie tylko bije, ale prawie tyka, aż kłapeć pocznie jakoby orzechy gryźć, dopiero bije mocno, aż ona sztuka soli w kłapciu odstanie, a potem na spodek spadnie, zatym pierwszym zbitym kłapciem insze wszystkie, póki ściany staje, tymże sposobem jednego za drugim aż do końca kopacz zbija«.

W czasach ubiegłych, kiedy jeszcze nieznano materiałów wybuchowych, względnie gdy ich jeszcze nie stosowano do kopalnictwa, wytwarzano jedynie sól kawałową, a więc zapomocą zbitki. Uzyskane kawały zwano bałwanami (z łac. bancus), wielkość zaś ich, a więc i ciężar był rozmaity, stosownie do ich przeznaczenia. Przed kilkunastu laty znano jeszcze »bałwany« w kopalni wielickiej, dziś należą wszakże do historii i czasem tylko, w niektórych opuszczonych komorach lub zapadłych drogach podziemnych, spotykamy jeszcze ów zabytek — minionej przeszłości. Brak mechanicznych środków, do przewożenia soli w kopalni służących, ukształtował solne bawłany, nadając im postać beczki, którą możemy łatwo toczyć, mimo znacznego ciężaru. Z wprowadzeniem kolei w kopalniach, nastąpiła zmiana w tym kierunku, że jednak »bańkowanie« dotąd pozostało, należy to przypisać przy-

zwyczajeniu się okolicznych kupców do nabywania soli w stanie rodzimym, przyzwyczajeniu, które stało się ich drugą naturą, na którem w znacznej mierze cierpi kopalnictwo.

Sól kamienną, wytwarzaną zapomocą strzelania prochem, oddaje się do wyrobu sody, względnie do zmełcia w młynach skarbowych celem uzyskania soli spożywczej, fabrycznej mełtej lub też soli dla bydła.

Sole fabryczne oddaje skarb salinarny przeróżnym instytucjom przemysłowym, jako sole fabryczne Nr. I i Nr. II, bądźto w stanie czystym (naturalnym), bądźto przeistoczonym pewnym procentem sody stosownie do potrzeby i celu ich użycia, sól zaś dla bydła przeznaczoną przeistacza piołunem i tlenkiem żelaza.

Przy prowadzeniu chodników postępuje się podobnie jak i przy robocie łupano-strzelniczej, tj. używa do wywiercenia otworów w skale wiertarek systemu Ulricha lub Elliotta, albo też grzechotek (Ratschett) jedno- lub dwukorbowych, w nowszych zaś czasach taranów (młotków) udarowych, poruszanych zgęszczonem powietrzem. Materiałem wybuchowym w Wieliczce jest proch prasowany, dostarczany w patronach o ciężarze 0'1 kg.

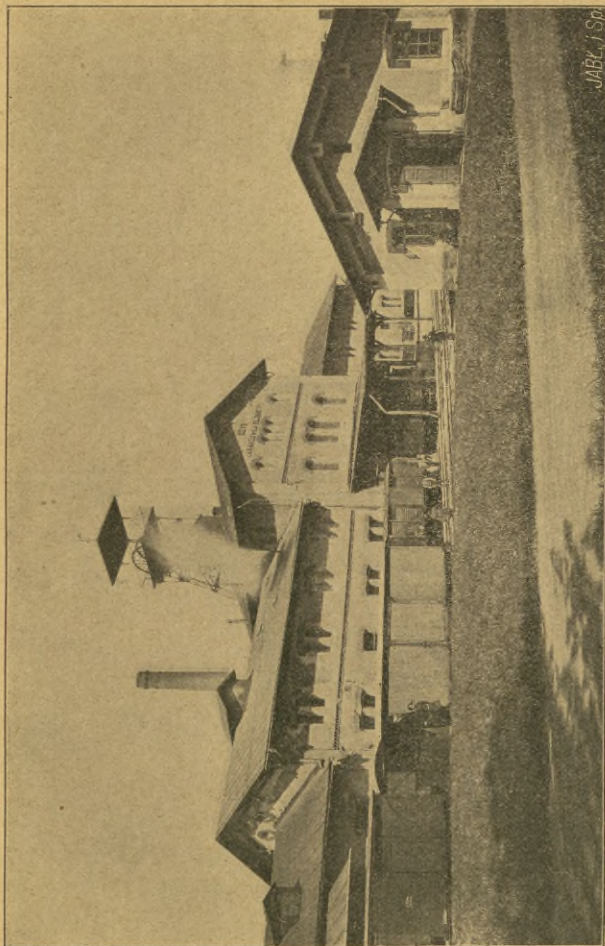
3. Przewóz kopalniany.

Przewóz soli i skał płonnych odbywa się za pośrednictwem kolejek kopalnianych i wózków zwanych skrzyniami i wagonami, które poruszają konie lub odpychają wozacy, zależnie od odległości.

Skrzynie, tj. wózki z silnej blachy sporządzone, służą do przewożenia złamków solnych, solnej miączyny, rumów lub wreszcie ziemi do zasypywania pustek kopalnianych używanej. Do przewożenia złamków solnych i wszelkiego rodzaju materiałów służą wagony bez ścian, których boki krótsze są żelazniami oparciami zaopatrzone.

Siłę pociągową tych wózków stanowi obecnie 26 koni, umieszczonych w dwóch stajniach gór wschodnich i zachodnich. Odżywione dobrze i nie pracujące nad siłę — trzymają się znakomicie, i nieraz lat kilkanaście pełnią swą służbę bez przerwy pod ziemią.

Do spuszczenia soli z komór lub poziomów wyższych na poziomy niższe, tj. głębiej leżące, służą pochylnie hamulcze poruszane samodiałająco, lub też szybiki kopalniane w podobny sposób urządzone. Przewóz wreszcie pionowy, odbywa się przy pomocy wiader i kołowrotów ręcznych, albo klatek szybowych, maszynami parowemi poruszanych.



Szyb imienia ces. Elżbiety.

4. Obudowa i przewietrzanie kopalni.

Drogi kopalniane, w soli lub skale twardej wykute, nie wymagają obudowy i trzymają się całe lata znakomicie. Przeciwnie, drogi w łałach solnych, kruchych i sypiących się marglach, lub wreszcie w takiej materji wykute, która jest wystawiona na znaczne ciśnienie warstw górnych lub bocznych, wymagają sztucznego wzmocnienia drewnem, żelazem lub murem. W Wieliczce widzimy przeważnie obudowę (wyprawę) drewnianą, rzadziej murowaną lub żelazną. Drzewo przesiąka i nasycą się z czasem solą do tego stopnia, że twardością swą przechodzi najtwardsze ciała, można powiedzieć kamienie, gdy tymczasem żelazo niszczy się szybko solną wilgocią trawione, kruszy się i rozpada. Wyprawa murowana utrzymuje się również wyśmienicie, jest jednakowoż znacznie kosztowniejszą i dlatego jedynie w szybach używaną.

W komorach solnych wznosi Wieliczka kaszty od czasów niepamiętnych, które pochłonęły całe lasy, przenosząc je z góry pod ziemię. Kaszty takie składają się z belek okrągłych na poprzek na sobie ułożonych i odpowiednio związanych, i służą do podchwycenia (podparcia) słabych stropów odbudowy.

Kaszty te wypełnia się materiałem płóнным (rumami) i polewa od czasu do czasu solanką, by

je uczynić ogniotrwałymi i odpornymi na wpływy powietrza wewnętrznego.

Ten rodzaj wzmocnienia, tj. wyprawy, jest nadzwyczaj kosztowny, jednakowoż konieczny, przy obecnym systemie odbudowy. Tu i ówdzie spotykamy także kaszty murowane, tj. wzniesione z nieczystych solnych kawałków, powiązane drewnianymi krągłakami i wypełnione rumami. Wytrzymałość kasztu takiego jest bardzo mała i z tego względu wykonywamy jego budowę tylko w razach wyjątkowych.

Przewiew kopalni wielickiej jest naturalny, dzięki wielu szybom w różnych wysokościach nad poziomem morza leżącym i tylko w chodnikach od szybów głównych odległych, doprowadzamy powietrze drogą sztuczną, za pomocą młynków (wentylatorów) powietrznych, ręcznie poruszanych.

Przeciętna temperatura kopalni wynosi $+11^{\circ}$ Celsusza.

5. Wytwórczość i sprzedaż soli w r. 1911.

a) Wytwórczość pierwotna:

1. soli w złamkach wytworzono	72.508 q
2. mączyczny spożywczej . .	164.798 „
3. „ fabrycznej i dla	
bydła	692.694 „
	razem 930.000 q

b) Wytwórczość wtóra:

4. soli mełtej spożywczej wy-	
tworzono	163.605 q
5. soli fabrycznej Nr. I . . .	79.757 „
6. „ „ Nr. II . . .	104.280 „
7. „ dla bydła	237.420 „
	<u>razem 585.062 q</u>

Sprzedaż:

a) Sól spożywcza:

1. soli w złamkach sprzedano . . .	67.783 q
2. mączyzny spożywczej	1.301 „
3. soli mełtej szybikowej 68.850 q	
„ „ zielonej . 88.802 „	
„ „ spizowej . 5.782 „	163.434 „
	<u>razem a) 232.518 q</u>

b) sól fabryczna i dla bydła:

4. soli fabr. mełtej Nr. I	
sprzedano	79.880 q
soli fabryczn. mełtej Nr. II	<u>104.374 „</u>
	184.254 q
5. „ „ w kawałkach Nr. I	1.150 q
„ „ „ Nr. II	<u>292.730 q</u>
	293.880 „
6. soli dla bydła	239.579 q
7. mączyzny dla poprawy paszy dla	
bydła	<u>20.050 q</u>
	razem b) 737.763 q
	do tego a) <u>232.518 q</u>
	ogółem 970.281 q

Od ilości 970.281 q należy potrącić 21.367 q okrągło, bezinteresownie w formie deputatów, danin, względnie celem poprawy paszy dla bydła wydanych.

Ceny soli za 100 kg loco szyb, względnie magazyn Wieliczka, są następujące:

1.	sól kryształowa	34.50	K
2.	„ szybikowa	20.00	„
3.	„ zielona	17.80	„
4.	„ spizowa	17.00	„
5.	„ fabryczna Nr. I	} loco 1.28	„
6.	„ „ Nr. II		
7.	„ fabryczna Nr. I	} loco 1.35	„
8.	„ „ Nr. II		
9.	„ „ przeist. Nr. I	} loco 2.01	„
10.	„ „ „ Nr. II		
11.	„ fabryczna przeist. Nr. I	} loco 2.08	„
12.	„ „ „ Nr. II		
13.	dla bydła	6.00	„

6. Stosunki robotnicze.

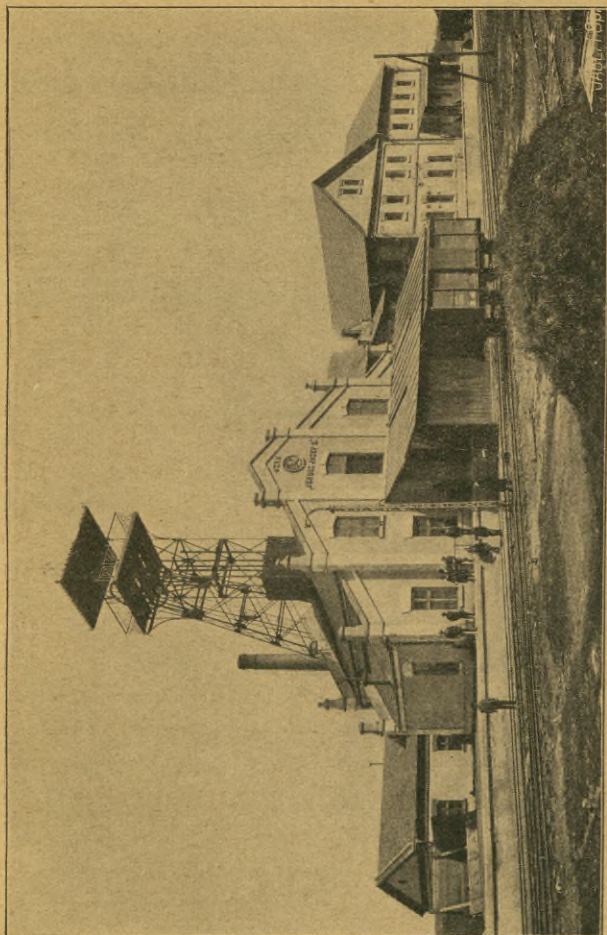
Robotnicy salinarni dzielą się w myśl postanowienia § 10, ustęp 2, ustawy o bractwach górniczych z dnia 28 lipca 1889 dz. u. p. Nr. 127 na robotników niestałych i stałych. Niestalymi robotnikami są ci, których używa się przy robotach w salinach jedynie do pewnej przemijającej pracy, dającej się co do trwania jej z góry oznaczyć, a sto-

jącej z ruchem zakładowym tylko w związku pośrednim (jak roboty przy budowie dróg, kolei, mostów, roboty wodne i t. d.).

Stali robotnicy salinarni, którzy skutkiem starości, choroby, lub nieszczęśliwego wypadku przy pracy salinarnej stali się trwale do zarobkowania niezdolnymi, otrzymują z kasy rządowej według postanowień statutu prowizyjnego jednorazową odprawę, albo miesięczną prowizję przez całe życie, lub tak długo, dopóki nie odzyskają w zupełności zdolności do zarobkowania.

Stali robotnicy, którzy posiadają ponad 35 lat służby policzalnej, a przytem przekroczyli 55 rok życia, mogą na własną prośbę wystąpić z czynnej służby bez dowodu, iż są do dalszego zarobkowania niezdolnymi i otrzymują stałą dożywotnią prowizję, według postanowień statutem określonych. Niestali robotnicy salinarni otrzymują prowizję z kasy rządowej tylko wtedy, gdy stali się trwale niezdolnymi do zarobkowania wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy salinarnej.

Po śmierci robotników salinarnych, nawet rozmyślnie spowodowanej, przysługuje ich wdowom (z wyjątkiem tych, które z własnego przewinienia z mężami się rozwiódły), jak również ich ślubnym, jakoteż wskutek późniejszego małżeństwa legitymowanym sierotom, prawo do zaopatrzenia, a mianowicie do poboru stałej prowizyi lub jednorazowej odprawy.



Szyb imienia ces. Józefa II.

W wypadkach choroby udziela się tak stałym jak i niestałym robotnikom salinarnym wsparcie, z kasy salinarnej przez czas choroby aż do wyzdrowienia, nie dłużej jednak jak przez dwadzieścia sześć tygodni.

Wsparcia te są następujące: bezpłatna opieka lekarska jakoteż potrzebne lekarstwa i wszelkie środki terapeutyczne, zasiłek pieniężny wynoszący 60⁰/₀ pobieranego normalnego zarobku szychtowego, względnie pełna płaca szychtowa dla robotników stałych, którzy w służbie bez własnej winy ciężkie uszkodzenie ciała ponieśli, wreszcie wsparcia inne, postanowieniami statutu wspierania chorych bliżej określone.

Zakład kopalniany zatrudnia przeszło 1500 robotników, pracujących częścią w akordzie (w dniówkach ugodowych), częścią w dniówkach zwykłych, t. j. za zapłatą według stopnia płacy, do jakiej należą. Żelźnicy zatrudniani przy odbudowie soli lub robotach wstępnych i przygotowawczych, a zatem kruszaczy wyrabiający złamki solne, strzelcy wytwarzający sól w kawałkach i piecowi, którzy prowadzą (piece) drogi kopalniane, otrzymują zapłatę polegającą na wyznaczeniu jednostki ceny za 1 decymetr szramu (wrębu), stosownie do twardości skały. Reszta robotników, zwana wozakami, pracuje przeważnie w dniówkach zwykłych, z wyjątkiem niektórych robót, jak wynoszenie złamków solnych lub miału solnego z miejsc odbudowy na

poziomy koleje posiadające, lub nakładanie złamków na wózki kopalniane, co również objęte jest akordem.

Płace robotników salinarnych są następujące:

Sze- mat	S T O P I E Ń								
	1	2	3	4	5	6	7	8	9
	H a l e r z y								
I	260	270	280	300	310	320	340	350	360
II	290	310	330	360	380	400	430	450	470

Płace robotników niesystemizowanych chwieją się w granicach od 200 h do 260 h, zaś młodocianych w granicach od 150—200 h.

Długość pracy w kopalni, młynach i kotłowniach wynosi dziennie godzin 8, zresztą godzin 10.



IV.

Urządzenia humanitarne.

1. Domy robotnicze.

Pięknym i doniosłym prawdziwie dorobkiem lat ostatnich (1908—1910) jest wzniesienie w wschodniej części miasta kolonii robotniczej, bo jakkolwiek wielu robotników z dawien dawna własne posiada role i zagrody, to przecież przeszło 50⁰/₀ bądź to najmuje mieszkania, bądź to mieszka kątem.

Szczupłe ramy dziełka niniejszego nie pozwalają na opis szczegółowy wielkiej kolonii i dlatego ograniczamy się jedynie do podania dat najważniejszych a mianowicie:

Kolonia robotnicza obejmuje na przestrzeni 5 przeszło morgów 22 domy wraz z budynkami gospodarczymi, z których domów 15 przeznaczonych jest dla rodzin 4, zaś 7 dla rodzin 2. Typ pierwszy mieści się na powierzchni 245·28 m², drugi na powierzchni 129·31 m². Wodociąg salinarny, o którym będzie mowa następnie, dostarcza kolonii wody zdrowej i chroni ją od niebezpieczeństwa pożaru. Czynnosc za mieszkanie, przez robotników opłacany, wynosi 4 K miesięcznie.

2. Wodociągi i łazienki salinarne.

Niemniej wodociągi i łazienki salinarne, w latach ostatnich zbudowane, są doniosłym prawdziwie dorobkiem i dobrodziejstwem nie tylko dla rodzin górniczych, lecz i dla całego miasta Wieliczki.

Zakład wodociągowy w pobliżu stacji kolejowej w Bierzanowie wzniesiony, tłoczy wodę do zbiornika betonowego w Wieliczce, w pobliżu kościółka św. Sebastjana zbudowanego i 98 m ponad Bierzanowem leżącego, o pojemności 380 m³, skąd rurami o średnicy 125 mm, względnie 80 mm, rozchodzi się po mieście.

Średnica rurociągu głównego wynosi 175 mm, wytrzymałość zaś rur mannesmannowskich, o ogólnej długości 22 km odpowiada 10—15 atmosferom.

Wody, w ilości 50 l na głowę i dobę, dostarcza obecnie studzien 5, w Bierzanowie się znajdujących, o wydajności 2·4 l na sekundę.

Dotąd zbudowano 52 studzien ulicznych i 150 hydrantów, połączenie zaś mieszkań z wodociągiem jest w toku.

Łazienki salinarne, w pobliżu szybu arcyksięcia Rudolfa się znajdujące, zasługują na zwiedzenie, jako zakład wzorowo urządzony i duchowi czasu i postępu odpowiadający.

Kąpiele dla urzędników i robotników, prawdziwie wytwornie urządzone, są pięknym owocem administracyi salinarnej i chlubą Wieliczki.

3. Kasa bracka i inne fundusze i kasy.

Mimo tego, że skarb salinarny przyjął na siebie wszelkie świadczenia i ciężary przepisane ustawą kas brackich z r. 1889, a zatem bez udziału robotników salinarnych, to przecież istnieje w Wieliczce kasa bracka, oparta na dochodach z wpłat członków, taks przyjęcia do służby i awansu i t. d. i t. d. i rozchodach obejmujących: datki pogrzebowe, dodatki do prowizyi robotników, ich wdów i sierót, datki na utrzymanie ochronek dla dzieci i zapomogi dla członków.

Nadto istnieje jeszcze z mocy dawnych zapisów fundusz szpitalny św. Ducha, którego dochody przypadają robotnikom i ich rodzinom, jakoteż fundusz muzyczny w Wieliczce, który można również zaliczyć do kas o celach humanitarnych.

4. Stowarzyszenia i ochronki.

O Stowarzyszeniu spożywczem, przed laty dwoma dla robotników salinarnych założonem, to wspomnieć należy, że Stowarzyszenie to pięknie się rozwija i obecnie z górą 365 członków liczy. Obrót pieniężny około 100.000 K w roku ubiegłym wynoszący, świadczy najlepiej o tegoż żywotności i potrzebie.

Ochronka salinarna, pod wezwaniem św. Elżbiety i kierownictwem Sióstr Felicjanek zostająca

i z funduszków kasy brackiej i zwiedzania kopalni utrzymywana, rozwija również nader dodatnią działalność przez roztaczanie opieki nad dziećmi robotników salinarnych, których największa frekwencja przypadała na miesiąc lipiec ubiegłego roku ¹⁾).

Celom towarzyskim i oświatowym robotników salinarnych służy wreszcie Czytelnia górnicza im. św. Kingi, w budynku salinarnym umieszczona, tudzież świeżo zorganizowane stowarzyszenie »Przyjaźń chrześcijańskich robotników salinarnych w Galicyi« z siedzibą w Wieliczce.

¹⁾ 1532 dzieci.



V.

Szkoła górnicza.¹⁾

Państwowa szkoła górnicza w Wieliczce, utworzona prowizorycznie rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 12 listopada 1861 r., l. 37747/1598, miała za zadanie, kształcić dzielnych i praktycznych górników dla całej Galicyi, w szczególności zaś dla kopalń soli kamiennej i oleju skalnego, węgla kamiennego, żelaza, galmanu i siarki i wychowywać zdolnych stygarów ruchu nie tylko dla przedsiębiorstw rządowych, lecz także i prywatnych. Nauka w tej szkole trwała pierwotnie 3 lata i udzielana była od roku 1870 w języku niemieckim i polskim codziennie przez jedną godzinę po południu w ten sposób, że nauczyciele wykładali przedmioty, objęte planem naukowym najpierw po niemiecku, a następnie wykłady swe wyjaśniali w języku polskim.

W pierwszym roku (kurs wstępny) nauka ograniczała się do ćwiczeń pisemnych, rachunków i rysunków; drugi rok t. zw. pierwszy kurs górniczy,

¹⁾ Patrz »Gazeta lwowska« 1911, Nr. 285. »Przed pięćdziesięciu laty« (Państwowa szkoła górnicza w Wieliczce. W. S.)

obejmował naukę matematyki elementarnej, konstrukcyi geometrycznej, praktycznej geometryi i mineralogii; trzeci rok wreszcie (drugi kurs górniczy) miał w planie naukowym: geognozyę podług Grimma, książki naukowej dla niższych szkół górniczych, sztukę mierzenia kopalni i naukę górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem minerałów użytecznych, znajdujących się w górach galicyjskich, jakoto: soli kamiennej, węgla kamiennego, siarki i rudy żelaznej. W wolnych od nauki chwilach uczniowie szkoły zajęci byli jako zwykli robotnicy w salinach wielickich. Z końcem każdego półrocza musieli się poddawać uczniowie egzaminowi publicznemu z wykładanych przedmiotów pod groźbą wykluczenia ze szkoły, egzamin ten zaś mogli składać w języku polskim lub niemieckim. Rok szkolny — podobnie jak obecnie — trwał od początku października do końca lipca, w miesiącach zaś wakacyjnych, sierpniu i wrześniu, odbywały się wycieczki uczniów pod przewodnictwem nauczycieli do kopalń sąsiednich.

W skład pierwszego grona nauczycieli wchodził: radca Dworu i naczelnik dyrekeyi górniczej i salinarnej Jan Geramb, jako dyrektor, a jako profesorowie; Adolf Ott, miernik górniczy, inżynier Janota, adjunkt Stanisław Strzelecki i adjunkt Franciszek Russ.

Szkoła górnicza w Wieliczce kilkakrotnie ulegała reorganizacyi, ostatniej zaś w r. 1898 i 1909

(rozporządzeniami Ministerstwa skarbu z dnia 21 września 1898 l. 46.622 i z dnia 14 sierpnia 1909 l. 38.863).

Reorganizacye szkoły, dokonane w latach 1898 i 1909, rozszerzyły głównie plan jej naukowy, podzielony obecnie na dwa lata. Według planu tego, w pierwszym roku odbywają się wykłady i ćwiczenia z następujących przedmiotów: matematyki, geometrii, fizyki, chemii, geometrii wykreślnej, języka polskiego, języka niemieckiego, religii, rysunków z geometrii teoretycznej i wykreślnej, tudzież rysunków sytuacyjnych i z maszynoznawstwa, wykłady z górnictwa, miernictwa, mineralogii i geologii, mechaniki i maszynoznawstwa, kaligrafii i repetycyi z języka niemieckiego.

Nauka szkolna tak w półroczu zimowem (od 1 października do końca lutego), jakoteż w półroczu letniem (od 1 marca do końca lipca) odbywa się przez 33 względnie 35 godzin w tygodniu.

W drugim roku, podzielonym również na dwa półrocza (po 31 względnie 32 godzin w tygodniu) plan naukowy obejmuje: początki elektrotechniki, pierwszą pomoc lekarską w wypadkach i higienę, górnictwo, warzelnictwo, miernictwo górnicze, naukę o maszynach górniczych, języki polski i niemiecki, rysunki z miernictwa górniczego, z maszynoznawstwa górniczego i z budownictwa, religię, budownictwo, główny zarys prawa górniczego, rachunkowość górniczą i warzelniczą, kaligrafię, oraz repe-

tycye z języka niemieckiego. Językiem wykładowym jest obecnie język polski, tylko nauka języka niemieckiego odbywa się wyłącznie po niemiecku.

Każdej soboty odbywają się bądź zjazdy do kopalni wielickiej, gdzie uczniowie są zatrudniani jako robotnicy salinarni lub też pracują przy robotach murarskich, w młynach i w warstatach. Z końcem półroczna winien poddać się każdy uczeń egzaminowi.

W miesiącach sierpniu i wrześniu drugiego roku nauki odbywają uczniowie szkoły pod przewodnictwem nauczyciela wycieczkę naukową do innych kopalń.

Dyrektorem szkoły jest obecnie starszy radca górniczy i naczelnik Zarządu salinarnego Antoni Müller, kierownikiem zaś i jednym z profesorów Feliks Piestrak, starszy komisarz górniczy. Grono nauczycielskie składa się z 8 członków.

Szczegóły dalsze o szkole niniejszej mieszczą się w statutach szkolnych, bezinteresownie przez c. k. Zarząd salin wydawanych, jakoteż w Sprawozdaniach Dyrekcji c. k. szkoły górniczej z końcem lipca każdego roku wychodzących.



VI.

Zwiedzanie kopalni.

1. Część ogólna.

Zwiedzanie kopalni wielickiej odbywa się za-
zwyczaj około 3 godziny popołudniu, t. j. w porze
spoczynku wszelkich robót górniczych, a zatem po
skończonej szychcie i wyjeździe robotników z ko-
palni i to we wtorki, czwartki i soboty, w razie
zaś święta w jednym z dni powyższych, w dniu
następnym.

W niedziele i święta zwiedzać kopalni nie
można.

Zwiedzanie to dzieli się na:

- 1) pojedyncze;
- 2) klasowe;
- 3) ogłoszone.

2. Zwiedzanie pojedyncze.

Przy zwiedzaniach przez osoby pojedyncze wy-
nosi cena wstępu wraz z wyciągiem 4.60 K, bez
wyciągu natomiast 4 K od osoby, bez oświetlenia.
Z tego względu należy zakupić odpowiednią ilość

ogni bengalskich nad szybem celem odniesienia żądanej korzyści.

Koszta zwiedzania pojedynczego są zatem następujące:

bilet wstępu	4'00 K
wyciąg	0'60 »
5 ogni bengalskich białych à 20 h	1'00 »
2 ogni czerwone à 40 h	0'80 »
Razem	<u>6'40 K</u>

3. Zwiedzanie klasowe.

Zwiedzanie to dzieli się na 4 klasy w taryfie przyległej zestawione, przyczem należność taryfą objętą oblicza się według ilości uczestników. Za użycie wyciągu opłaca nadto 60 h każda osoba.

W razie wyboru klasy I., i ilości uczestników liczbę 40 przewyższającej, wynosi należność do 100 osób włącznie 3'20 K od osoby.

Przykład I:

24 turystów wybiera klasę pierwszą	
120 : 24 =	5'00 K
wyciąg	0'60 K
Razem	<u>5'60 K</u> od osoby.

Przykład II:

25 turystów wybiera klasę trzecią	
70 : 25 =	2'80 K
wyciąg	0'60 K
Razem	<u>3'40 K</u> od osoby.

Taryfa dla zwiedzania klasowego.

Klasa	Ilość osób	Kwota		Muzyka górnicza	Oświetlenie komór									Ogień do oświetlenia przeznaczony			
		K	W		Kaplica św. Antoniego	Sala balowa Łętów	Kaplica św. Kingi	Komora Michałowice	Komora ces. Franciszka	Komora Drozdowice	Komora arc. Fryderyka	Dworzec Gólurowskiego	Jezioro arc. Stef. i Rud.	białe	barwne	ilość	Ogień salonowy
I.	1—20	110		z muzyką	wszystkie komory oświetlone									23		2	1
	21—30	120												23		2	1
	31—40	130												23		2	1
II.	1—15	90		z muzyką										23		2	1
	16—30	100												23		2	1
	31—40	110												23		2	1
III.	1—10	50		bez muzyki										20		2	1
	11—20	60												20		2	1
	21—30	70												20		2	1
IV.	1—10	40		bez muzyki										16		1	1/2
	11—20	50												16		1	1/2
	21—30	60												16		1	1/2

Pola kreskowane oznaczają komory, których się nie oświetla.

4. Zwiedzanie ogłoszone.

W sprawie wycieczek liczniejszych, 100 uczestników przewyższających, należy znieść się z c. k. Zarządem salinarnym w Wieliczce 48 godzin na-przód i w danym razie odpowiednią złożyć kaucję.

Niemniej i przy zjazdach poniżej 100 uczestników, o ile żąda się oświetlenia chodnikowego, a więc wspanialszego, podobnie postąpić należy.

Cenę wstępu za zjazdy podobne oznaczy ka-
żdorazowo Zarząd salinarny w Wieliczce.

5. Wyciąg z regulaminu zwiedzania kopalni.

1) Turyści są obowiązani do wykazania się wobec szybowego biletom wstępu, jakoteż do zwrotu tegoż po wyjeździe z kopalni.

Nadto winni stosować się do zarządzeń przez towarzyszącego im urzędnika wydanych i wypełnić polecenia tegoż w razie grożącego niebezpieczeństwa.

2) Oddalanie się turystów bez wiedzy urzędnika jest wzbronione.

3) Z turystami nieodpowiednio w kopalni się zachowującymi należy bezzwłocznie na powierzchnię ziemi wyjechać i władzę polityczną o zachowaniu się ich zawiadomić.

4) Zjazd dzieci poniżej lat 10 jest wzbroniony.

5) Palenie tytoniu w kopalni jest najsurowiej zakazane.



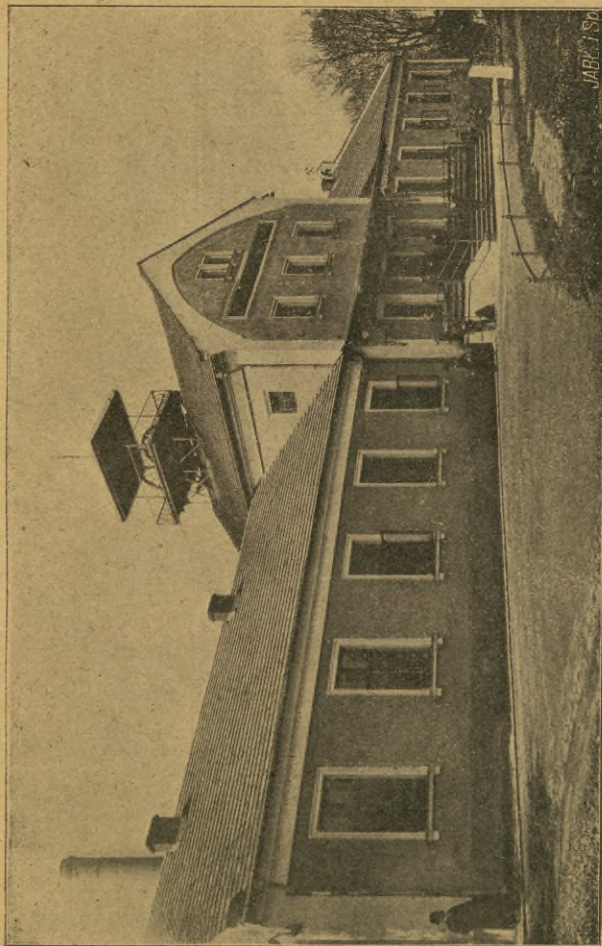
VII.

Podziemia wielickie.

Zwiedzanie podziemi wielickich odnosi się do zrobów dawnych, komorami zwanych, między pierwszym i trzecim poziomem w wschodniej przeważnie części kopalni rozrzuconych i trwa 2—2¹/₂ godziny. Z komór tych, po wybraniu z nich przeważnie soli zielonej, dziś pustką stojących, a niejednokrotnie jak komora Michałowice, Drozdowice i t. d. wspinała, drewnianą obudową zaopatrzonych, obrazami licznymi, tablicami, napisami i figurami alegorycznymi zdobnych, nabrać można o technice górniczej wyobrażenia, o górnictwie szczerze polskiem, z którego wszyscy dumni jesteśmy.

Skoro zaś w komorach tych ogień zapłoną i ciemne skały kopalni barw tysiącem zabłysną, zda się nam, że to kraina czarów, której piękności pióro żadne odtworzyć nie zdoła.

To też udajemy się nad szyb zjazdowy arcyksięcia Rudolfa, załatwiamy formalności biletowe, ubieramy się w koszulki płócienne i czapki zielone



Szyb imienia arcyks. Rudolfa.

bezinteresownie nam dostarczone, wreszcie wchodzimy do klatki zjazdowej i mkniemy w podziemia.

Po upływie sekund 30 klatka zatrzymuje się, szybowy wita nas górniczem »Szczęść Boże«, jesteśmy na poziomie I. w głębokości 63 m.

Służba w latarni zaopatrzona zbliża się, wskazuje tuż obok szybu kaplicę św. Antoniego, pięknego zabytku minionej przeszłości i zaprasza do wejścia ¹⁾.

I. Kaplica św. Antoniego.

Kaplica ta, ręką pobożnego górnika, którego imię w niepamięć poszło, w roku 1698 w soli zielonej wykuta, ma wraz z przedsionkiem przeszło 15 m długości, 6 m szerokości i około 5 m wysokości. Na ołtarzu głównym, na którym jest krzyż umieszczony, obok zaś N. P. Marya Dzieciątko Jezus św. Antoniemu podająca, płoną świece, u stóp zaś ołtarza, kolumnami solnemi ozdobionego, klęczą dwaj zakonnicy w żarliwej pogrążeni modlitwie. Z prawej strony spostrzegamy krzyż z wyobrażeniem ukrzyżowanego Zbawiciela, u stóp krzyża klęczącą Maryę Magdalenę, po jej prawej stronie N. P. Maryę, po lewej zaś św. Jana.

¹⁾ Przy zwiedzaniu pojedynczem i klasowem zachowuje się porządek komór w taryfie zestawionych, natomiast przy zwiedzaniu ogłoszonym jest porządek ów nieco odmienny, w rozdziale niniejszym uwidoczniony.

Ścianę przeciwległą zdoła posąg króla polskiego Augusta II. z białej soli wykuty, w wgłębieniach zaś obok ołtarza głównego widzimy nadto postacie św. Stanisława po lewej, zaś św. Klemensa po prawej stronie.

Prócz tego zdoła kaplicę tę dwa ołtarze boczne, dziś całkowicie zniszczone, z posągami św. Kazimierza z lewej, zaś św. Franciszka z prawej strony. W przedsionku kaplicy podziwiamy piękną, płaskorzeźbami zdobną ambonę, po obu stronach jej apostołów Piotra i Pawła, wreszcie naprzeciw posągi św. Ignacego i św. Dominika.

Kaplica ta, gdzie przed pracą górniczą Mszę św. codziennie odprawiano przed laty, potężne wywiera wrażenie, wrażenie napisem nad amboną wyrytym: *»Gdy się w te ciemne podziemia spuszczaamy, Ciebie o Boże o pomoc błagamy«*, spotęgowane i o pobożności górnika polskiego chlubnie świadczące ¹⁾.

Po zwiedzeniu kaplicy tej, z prawej strony drzwi wchodowych misternie wykonaną kropielnicą ²⁾ ozdobionej i przez inż. W. Gepperta w czasach ostatnich wbudowanej, przechodzimy obok szybu arc. Rudolfa marmurową tablicą *»Podszybie Danielowiec 63 m głęb.«* oznaczonego, wejściem, na

¹⁾ Napis powyższy jest zasługą inżyniera górniczego Władysława Gepperta.

²⁾ Dzieło górnika Józefa Markowskiego.

którem napis »*Szczęść Boże*« widnieje, do poprzeczni Antonia (b) ¹⁾, stąd zaś do komory Urszula.

Przy zjazdach liczniejszych do kopalni stanowi komora ta punkt zborny turystów i niejako początek zwiedzania programowego. Dlatego po zatrzymaniu się krótkim i zgromadzeniu się w niej turystów wszystkich ruszamy w drogę.

Pięknie oświetloną bramę z ciosów solnych minawszy, zstępujemy niebawem stopniami częścią z soli, częścią zaś z drewna wykonanymi, do najwspanialszej i największej z komór wielickich, do komory

II. Michałowice.

Zdała słyszymy już coraz wyraźniej dźwięki muzyki górniczej, coraz wyraźniej zarysowuje się pajak olbrzymi z soli kryształowej wykonany, 2,5 m wysoki i 6 m średnicy posiadający, wreszcie kaskadą światła czerwonego oświetlona gorze pieczara podziemna.

Wszystko teraz występuje tu dokładnie i filary drewniane architektonicznie z sobą powiązane i strop komory podtrzymujące i grota solna z pięknym okazem soli kryształowej przez gnoma pilnie strzeżonej ²⁾ i przeźrocze z górnikiem nas pozdrawiającym w głębi umieszczone, wreszcie świeżo wbudowane tablice pamiątkowe, z pośród których tablica

¹⁾ Patrz tablica II i III.

²⁾ Pomysł inżyniera W. Gepperta.

z napisem: »*Piękny stan górnika, bujny jego plon*« wskazuje nam istotnie na dzieło rąk ludzkich, które z zapartym podziwiamy oddechem.

Komora ta, 36 m wysokości, 28 m szerokości i 18 m długości posiadająca i imieniem rotmistrza Michała z Dan Michałowicza nazwana, dostarczała przez lat 44, t. j. od roku 1717—1761 soli zielonej. Obecnie wiązaniami drewnianymi i filarami silnie zabezpieczona jest tylko wymownym pomnikiem ubiegłej przeszłości i najwspanialszem miejscem z pewnością w podziemiach wielickich.

Wszystko jednak kończy się na świecie, płonące światło słabnie coraz bardziej, milkną skoczne dźwięki muzyki górniczej, to też jedno jeszcze rzucamy pod strop spojrzenie, by następnie krótkim chodnikiem i poprzeczną Lichtenfelsa (c) ¹⁾ dotrzeć do komory cesarza Franciszka.

III. Komora cesarza Franciszka.

Tak przybywamy przed dwa obeliski solne, pamięci pobytu cesarza Franciszka I. i cesarzowej Karoliny w r. 1817 poświęcone, na których widnieją napisy: »Francisco Primo Imperatori Austriae« i »Carolinae Augustae Imperatrici Austriae«.

Komora ta 58 m długa, a 32 m wysoka, solnymi filarami ochronnymi i kasztami drewnia-

¹⁾ Patrz tablica II i III.

nymi zabezpieczona, odznacza się nadto piękną, za obeliskami znajdującą się i z częścią dalszą kopalni komunikującą, solną bramą, wreszcie długim mostem drewnianym nad przepaścią śmiało rozpiętym, z którego u stóp naszych, w głębokości 18 m obelisk arcyksięciu Rudolfowi i arcyksiężnej Stefanii poświęcony spostrzegamy.

I stąd przed laty sól wybrano, po zabezpieczeniu zaś pustek podziemnych i stworzeniu komunikacji odpowiedniej również jako cenny zabytek górniczej przeszłości je pozostawiono. Dalszem, godnem prawdziwie zwiedzenia, miejscem jest komora

IV. Drozdowice.

W pierwszej połowie XVIII stulecia za czasów administratora salin Jana Gottfryda Borlacha odbudowana i mianem burgrabiego krakowskiego Aleksandra z Drozdowic Drozdowskiego nazwana, posiada 35 m długości, około 20 m szerokości i 28 m wysokości i leży w drugim poziomie kopalni, w głębokości około 109 m od powierzchni ziemi.

Komorze tej, z której przed laty sól zieloną wydobyto, z czasem ją w znacznej części zasypano i obudową drewnianą wzmocniono, dokładnie przyglądać się możemy, gdyż jest ona, podobnie jak i powyżej opisana komora Urszula, miejscem zbornem towarzystwa całego o tej samej porze kopalnię zwiedzającego.

A więc spostrzegamy tam przedewszystkiem piękną obudowę drewnianą krużgankami zaopatrzoną, dzieło lat ostatnich, z prawej strony dwa kaszty drewniane z wgłębieniami i tablicami pamiątkowemi, z lewej tablicę marmurową, wreszcie kolumnę z soli wykonaną i arcyksięciu Rainerowi poświęconą.

Zaciekawieni odczytujemy przedewszystkiem napisy tablic w kasztach drewnianych osadzonych i solami naciekowemi pięknie ubranych¹⁾, te zaś wywierają na nas wrażenie podniosłe i głębokie, przypominając nam, gdzie jesteśmy i dodając otuchy, że pełni sił i zdrowia po wyjeździe z kopalni złote słońce obaczymy.

»A gdy do domu bez szkody wrócimy,
I naszych miłych w zdrowiu zobaczymy,
Wnet Ci zanucim wielkiej łaski Panie
Serdeczne od nas przyjmj podziękowanie“.

Poezya powyższa, szczerą i prosta, na gruncie wielickim urosła, tem silniej chwyta nas za serce, jak nie mniej i napis drugi, górnicze pozdrowienie nam przynoszący i wierszem białym spisany, który pomijamy.

Napis na tablicy marmurowej, ku uczczeniu pięciowiekowego istnienia Wszechnicy Jagiellońskiej w r. 1900 ufundowanej, wyryty jest następujący :

¹⁾ Według pomysłu i rysunku inżyniera W. Gepperta.

Q. F. F. F. Q. S.
IN HONOREM
INCLITISSIMAE LITTERARUM UNIVERSITATIS
JAGELLONICAE
ET VETUSTATE ET MERITIS VENERABILIS
CUM
POST CENTUM LUSTRA SPLENDE PERACTA
INTER OMNIUM GENTIUM VOTA FAUSTISSIMA
SEXTUM CLAVEM SAECULAREM FIGERET
MONUMENTUM HOC
PRAESENTIBUS PERMULTIS COLLEGIORUM
LEGATIS
ALIISQUE VIRIS EXCELLENTISSIMIS
LAPIDI INCISUM EST
A. D. VI. IDUS JUNIAS A. MCM.

Po przerwie dłuższej, wyczekiwaniem nadejścia reszty towarzystwa spowodowanej, ruszamy w drogę i stąpając poprzeczną Lichtenfelsa ku północy się rozciągającą, stajemy przed stopniami z komorą arcyksięcia Fryderyka, (Saurowem) komunikującymi.

V. Komora arcyksięcia Fryderyka (Saurów).

Stopniami tymi schodzimy zwolna coraz to głębiej, na poziom III, w głębokości 135 m od powierzchni założony, przejęci i oczarowani widokiem, jak gdyby z bajki wyjętym, wprowadzeni w krainę baśni i fantazyi, w zaczarowaną grootę tajemniczych i przesuwających się cieni pełną,

widm oświetleniem sztucznem wywołanych i w wyobraźni naszej powstałych; to też nie brak tutaj słów zachwytu i podziwu, dźwiękiem muzyki górniczej potęgowanych, a zarazem i słów uznania dla piękności Wieliczki i znoјnej pracy górnika.

Właśnie przechodzimy obok tablicy pamiątkowej słowy »*Górnicy stan, niech żyje nam*« do tem żywszego podziwu nas zniewalającej, poniżej zaś czytamy znowu napis: »*A górnik pomimo tysiącznych swych zgub, odważnie zstępuje w ponury swój grób*« tak pięknie odwagę górnika charakteryzujący, by wreszcie obok ukrytego w ścianie kryształu soli i pająka olbrzymiego, w powodzi światła tonącego przechodząc, osiągnąć poziom III.

Nad nami pełza jeszcze majestatyczny wąż turystów, migotliwą łuską światła latarnianych upstrzony, zstępując schodami nad przepaścią Saurowa zygzakowato biegnącymi, by wreszcie połączyć się z nami, rzucić raz jeszcze okiem na drogę przebytą i komorę 30 m wysokości posiadającą, przed pięknym obrazem Anioła Stróża z XVII w. pochodzącym i naprzeciw stopni komory umieszczonym się ukorzyć i zdążyć rażno na dworzec podziemny imienia hr. Agenora Gołuchowskiego.

VI. Dworzec hr. Gołuchowskiego (Wałczyn).

Komora ta, 51 m długości, 15 m szerokości i 16 m wysokości posiadająca i w r. 1652 imieniem administratora salin wielickich Macieja z Wałczyna

Wałęczyńskiego, zaś w r. 1864 mianem namiestnika Galicyi, Agenora hr. Gołuchowskiego, nazwana, jest dla turystów zdrożonych tem miłszą i przyjemniejszą, że czeka ich tutaj dłuższy odpoczynek, sposobność do posilenia się w bufecie, nabycia przewodników i widokówek i przysłuchania się pięknym producyom muzyki górniczej.

Komora ta, od kilku schodzących się w niej torów kolejowych dworcem nazwana i pięknymi drewnianymi podporami zabezpieczona, wywiera przy oświetleniu rześystem na turystach niczem nie tartę wrażenie.

Że zaś bufet również swój skutek wywiera, dlatego liczni turyści niechętnie stąd odchodzą, mimo tego, że czeka ich cudo niemałe,

VII. Grota arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężnej Stefanii (jeziro).

Podłużnią Hauera, na planiku literą (f).¹⁾ oznaczoną, puszczaemy się zatem w drogę i minawszy komorę Elżbiety, pięknie ogniem bengalskim oświetlaną, następnie szyb powietrzny Górsko, zatrzymujemy się po kilkunastu minutach drogi obok obelisku, arcyksięstwa Rudolfowi i Stefanii, którzy w r. 1887 kopalnię wielicką zwiedzili, poświęconego.

Obelisk ten napisem odpowiednim zaopatrzony, podziwialiśmy już z mostu komory cesarza Fran-

¹⁾ Patrz tablica II i III.

ciszka, dlatego nie zatrzymujemy się tu dłużej, zdążając za przewodnikiem ku jezioru.

Niebawem tam jesteśmy. Przed oczyma naszymi roztacza się widok prawdziwie wspaniały. Niezliczona ilość światelek, załomy komór zdobiąca, w wód odbija się toni, ściany solne i zwisające z nich sole naciekowe lśnią wszystkimi barwami tęczy, z jeziora zaś samego wychyla się z soli wykuta i aureolą światel oblana postać św. Nepomucyna, tworząc całość godną istotnie podziwu i zachwytu.

A wśród tego dochodzą uszu naszych rzewne dźwięki muzyki górniczej, która hymnem »*Z dymem pożarów*« coraz silniejszym i wyraźniejszym — w miarę zbliżania się ku nam promu, na którym członkowie jej są umieszczeni, dopełnia dusz naszych nastroju, którego opisać nie podobna...

To też wzruszeni głęboko, wstępujemy na stopnie obok jeziora ku poziomowi II prowadzące, podziwiając z góry jeszcze komorę 38 m długą, 15 m wysoką i na głębokość 5 m sztucznie wodą zalaną, i unosząc stąd niczem niezatarte wspomnienie.

VIII. Kaplica św. Kingi.

Osiągnąwszy poprzeczną Lichtenfelsa, z pobytu poprzedniego już nam znaną, zwracamy się niebawem ku zachodowi, wstępujemy na pochylnię Wilhelminę i po kilku minutach drogi zbaczamy

na lewo, by do wrażeń dotychczasowych świeże jeszcze dorzucić, widokiem wodą zalanej, pięknie oświetlonej i z kaplicą św. Kingi komunikującej grotę arcyksięcia Leopolda Salvatora się nacieszyć i wreszcie do świątyni podziemnej, patronce górników salinarnych św. Kindze poświęconej, z prawdziwym wstąpić nabożeństwem.

Kaplica ta, dzieło zasłużonego wielce i piękny zawód górniczy pełnym otaczającego pietyzmem, obecnego nadradcy górniczego Edwarda Windakiewicza, tyle godnych i cennych posiada pamiątek, że mimo znużenia radzibyśmy tam jak najdłużej pozostać, by szczegółu żadnego nie uronić.

Łuny świetlne od trzech wielkich pajaków z stropu kaplicy zwisających i z soli kryształowej wykonanych bijące, światło wielu lichtarzy na załamach ścian umieszczonych, wreszcie blask czerwony ognia bengalskiego, wspierają nas w naszych zamysłach, to też postępujemy wzdłuż ściany prawej i podziwiamy ołtarze i ozdoby ręką pracowitego i wielce zasłużonego górnika, artysty prawdziwego, Józefa Markowskiego, wykute.

Więc najpierw spostrzegamy ołtarzyk solny Matce Bożej poświęcony, dalej ambonę, istne arcydzieło Markowskiego, o motywach z zamku wawelskiego zaczerpniętych, herbami Polski, Litwy, Galicyi i godłami górniczemi zdobną i w soli wykutą, dalej zakrystyę, wreszcie ołtarz główny, pod

wezwaniem patronki górników św. Kingi, z soli wykuty.

Po stronie prawej ołtarza spostrzegamy tablicę pamiątkową, posągami św. Sylwerego i św. Edwarda ozdobioną, z napisem:

BŁ. KUNEGUNDZIE
PATRONCE GÓRNIKÓW

Józef Waydowicz *Sylwery Miske*
c. k. st. radca skarbu. c. k. st. radca górniczy.

Edward Windakiewicz
c. k. zarządca górniczy.

wreszcie na ścianie lewej kaplicy ołtarz boczny Ukrzyżowanego, u stóp zaś krzyża dwóch kłęczących, z soli wyrzeźbionych zakonników.

Szczupłe ramy dziełka niniejszego nie zezwalają nam na opis dalszych, widzenia godnych pamiątek, a więc na urwiskach skał rozmieszczonej szopki betleemskiej, kropielnicy, wspaniałych dwustronnych stopni na poziom wyższy kopalni prowadzących, godzi się jednak zaznaczyć, że piękne dzieło inżyniera E. Windakiewicza i urzędnicy następnicy z całym utrzymywali i utrzymują pietyzmem, uzupełniając je pamiątkami, przez tysiące turystów rokrocznie podziwianymi.

Długość kaplicy św. Kingi wynosi około 50 m, szerokość przeszło 14, zaś wysokość około 11 m.

Ale już łuna światła gaśnie, strop kaplicy przyobleka się zwolna w szatę nocy i tylko gwiazdki migotliwe występują coraz wyraźniej na jej tle ciemnem — to latarki służby, do oświetlenia nam przydzielonej.

Wstępujemy przeto stopniami w górę na poprzeczną Kunegundy, mijamy kaplicę Franciszka Józefa i znów stopniami nad komorą »Piaskowa skała« rozpiętymi postępując, osiągamy poziom I.

O ile droga ta była nużąca, o tyle cieszymy się, że kres podróży naszej się zbliża i że niebawem salę balową Łętów osiągniemy.

IX. Komora Łętów (sala balowa).

I istotnie; po kilku minutach drogi wygodnej wstępujemy przy dźwiękach skocznego mazura do obszernej komory, salą balową nazwanej. Komora ta, w powodzi światła się kąpiąca, wspaniałem przeźroczem, pędzła W. Tetmajera, wjazd św. Kingi do Polski przedstawiającem, nadto przy wejściu posągami alegorycznymi Neptuna i Wulkana przyozdobiona, miłe prawdziwie na widzach sprawia wrażenie, tem miłsze, że w sali tej przez dłuższy czas odpoczynek zupełny jest zapewniony, że znajomi znów się tutaj spotykają i w miarę sił i animuszu płaśm ochoczym oddać się mogą.

Komora ta w r. 1809 przez księcia Suwarowa na salę balową zamieniona, przedstawia również dawne wyrobisko górnicze, a więc pustkę po odbu-

dowie soli zielonej powstała, którą z czasem wzmocniono i przyozdobiono odpowiednio.

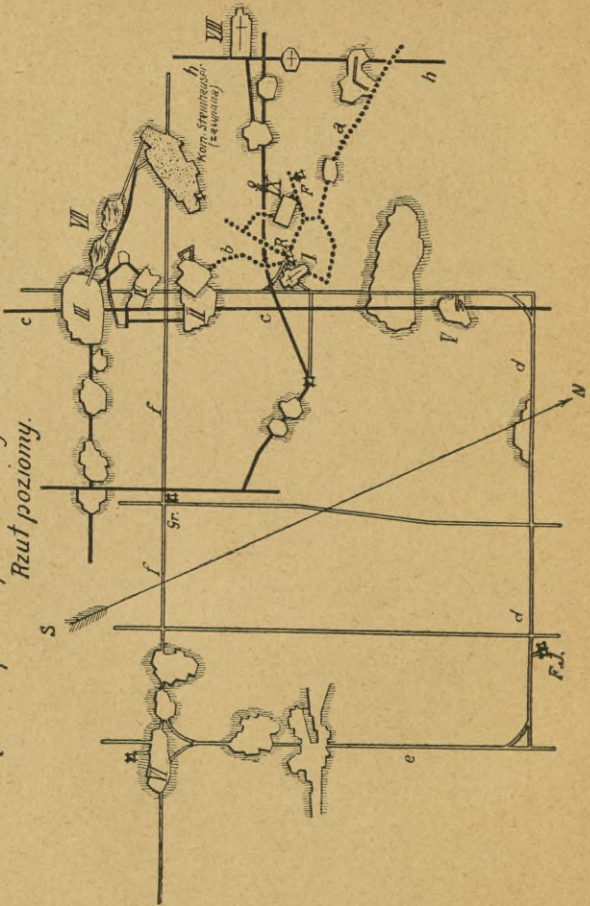
Miano jej łączy się z nazwiskiem inspektora górniczego z Łętowa Łętowskiego, który około roku 1750 odbudowy jej dokonał i miejsce to, piękne prawdziwie, potomnym przekazał. O losach dalszych komory tej, wielokrotnie przebudowywanej, nie wspominam, zaznaczam jednak, że nam nietylko swą pięknnością i okazałością, lecz przede wszystkim wielkością imponuje, bowiem długość jej przeszło 24 m, szerokość z górą 12 m, a wysokość przeszło 10 m wynosi.

Gdy zaś wstąpimy na galeryę, wzdłuż trzech ścian sali rozpostartą, ogarniemy okiem sześć pajaków z soli kryształowej, z stropu zwisających, odczytamy napisy na tablicach pamiątkowych wyryte, wśród zaś nich znany nam urywek pieśni górniczej: *»I zawsze górnik zuch i chwyt, tęsknoty nie zna, nie«*, nabieramy ochoty do puszczenia się w pływ i zakończenia w ten sposób miłych odwiedzin niezapomnianej Wieliczki.

Czas jednak biegnie szybko, dłużej zatrzymać się tutaj nie możemy, więc zwracamy się ku szybowi arcyksięcia Rudolfa, wsiadamy do klatki i ulatujemy niebawem szybem ciemnym do góry.

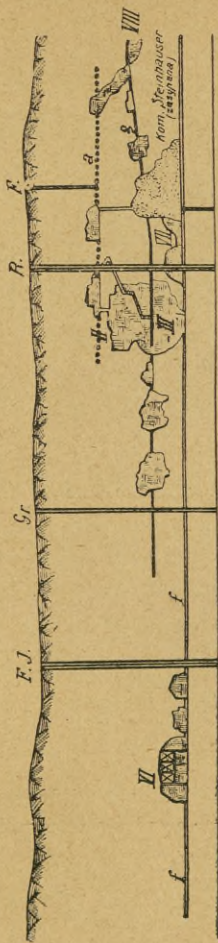
Żegnajcie mi podziemia solne św. Kingi!

Tab. II
Część kopalni przez turystów zwiedzana.
Rzut poziomy.



Tab. III

Rzut pionowy.



Objasnienie:

poziom I
 " I ———
 " III ———

Szyby: F. (Franciszki, R. (Rudolf), F.J. (Fr. Jozef), Gr. (Górsko).

Komorj: I Kaplica sw. Antoniego III Drozdowice VII Jezioro

II Michałowice IV Arc. Fryderyka VIII Kaplica sw. Kingt

III Ces. Franciszka V Dworzec Górcubowskiego IX Sala balowa

Chodniki: a Sielec, b pop. Antonia, c pop. Liechtenfels, d podf. Karol,
 e pop. Watriyn, f podf. Hauer, g pochylnia Wilselmina,
 h pop. Kunegunda.



VIII.

Wskazówki dla przyjezdnych.

1. Środki komunikacyjne.

a) Koleje, dorożki i omnibusy.

Wieliczka, miasta powiatowe, przeszło 7000 mieszkańców liczące, ma dogodne połączenia kolejowe z wschodem i zachodem, a tem samem z sąsiednimi krajami monarchii, co w rozkładzie pociągów na str. 93 umieszczonym jest uwidocznione.

Odległość dworca kolejowego od szybu arcyksięcia Rudolfa wynosi około 1 km, ceny zaś jazdy zestawione są w taryfie dorożkarskiej (str. 94).

Pieszko osiągnąć można szyb arcyks. Rudolfa w 15 minutach, przechodząc obok młynów solnych Wydziału krajowego, następnie obok składów solnych Zarządu salin, poczem do mostu kolei salinarnej piękną cieniistą aleją z chodnikiem na prawo komunikującą, który ulicą Kuczkiewicza, a następnie w górę na prawo, doprowadzi nas do celu.

Taryfa dorożkarska.

L	Rodzaj i kres jazdy	Wózek jednoosobny		Wózek parokosny		Dorożka jednoosobna		Dorożka parokosna	
		dzień	noc	dzień	noc	dzień	noc	dzień	noc
1	Jazdy pojedyncze w miesiące bez zatrzymywania się lub jazdy dalszej	40	50	60	70	60	70	80	100
2	Jazdy za wynagrodzeniem czasu za pierwszy kwadrans	30	40	40	50	30	30	40	40
„	Za każdy kwadrans następny	20	20	30	30	30	30	40	40
3	Jazdy do dworca kolejowego do pociągu	50	60	70	80	60	70	80	100
4	Jazdy z dworca kolejowego od pociągu	50	60	70	80	70	80	100	120

Omnibusy J. Bergmanna, między Wieliczką i Podgórzem kursujące, wyjeżdżają z Wieliczki o godzinie 8 i 10 rano, tudzież o g. 2 i 4 popołudniu, zaś z Podgórza o godzinie 11 przed południem, tudzież 1, 5 i 7 po południu. Cena biletu klasą I wynosi 50 h, zaś klasą II 40 h od osoby.

b) Urząd pocztowy i telegraficzny

mieści się przy ulicy Jezuickiej i urzęduje od godziny 8—12 przed poł. i od 2—6 popołudniu. Nadawanie depeš telegraficznych i telefonicznych przyjmuje do godziny 9 wieczór.

2. Hotele i restauracye.

Hoteli Wieliczka nie posiada, z restauracyi zaś należy wyróżnić restauracyę J. Palmowskiego naprzeciw Magistratu, W. Jarosza przy ulicy Sandrowskiej i bufet kolejowy, zawsze dostatnio w przekąski i napoje zaopatrzoney.

3. Zakłady kąpielowe.

Łazienki salinarne w parku im. cesarzowej Elżbiety.

4. Lekarze.

Adresy w aptece i składzie aptecznym.

5. Apteki i składy apteczne.

Apteka salinarna Dra Z. Miczyńskiego i składy apteczne Z. Stehlika, obie w rynku dolnym.

6. Księgarnie.

J. Czernecki, ulica A. Mickiewicza 542.



IX.

Co w Wieliczce zwiedzić należy.

Zdawałoby się, że w Wieliczce — z kopalni swych w świecie całym sławnych — niema prócz kopalń nic więcej do zwiedzenia, turyści bowiem o pamiątkach naszych, zbiorach, fabrykach i ogrodach niepowiadomieni, uciekają co rychlej po zwiedzeniu kopalni, nie poznawszy miasta i tegoż pamiątek.

A przecież posiadamy tu piękny skarbiec kościelny i muzeum salinarne, zwiedzmy je zatem, a trud nasz stokrotnie się opłaci.

Należytości 30 h, na cele kościelne złożonej, załować nie należy, obok bowiem monstrancyi, arcydzieła stulecia XV, zbioru wielu kielichów i relikwiarzy, obaczmy tam staraniem proboszcza obecnego i kanonika X. Stanisława Hałatka pięknie odnowioną kaplicę Morsztynów i wieżę kościelną, zabytki dawno minionej przeszłości¹⁾.

W muzeum górniczem znowu, po uzyskaniu zezwolenia w Zarządzie salinarnym, zwiedzimy cenny róg srebrny, z wieku XV pochodzący, cykl pięknych obrazów Stachiewicza o motywach z kopalń wielickich zaczerpniętych, wiele map kopal-

¹⁾ Patrz I, 6.

nianych z XVII i XVIII stulecia, nadto liczne modele górniczo-geologiczne, zbiory mineralne itd. itd.

Z pobieżnego opisu niniejszego widzimy zatem, że w tem ubogo na zewnątrz przedstawiającem się mieście, któremu wprawdzie wiele niedostaje, które atoli stale się rozwija, wiele cennych, sercu polskiemu drogich mieści się pamiątek.

Dlatego nie poprzestaniemy na jednorazowym tu pobycie, owszem kilkakrotnie jeszcze do Wieliczki zawitamy, by zwiedzić kolonię robotniczą, łożenki salinarne, urządzenia maszynowe szybów poszczególnych, młyny salinarne i krajowe, świeżo wzniesioną warzelnię soli i elektrownię, rafinerię spirytusu Perlbergera, cegielnię miejską i E. Friedmanna i wiele innych zakładów o ciągłym rozwoju i postępie Wieliczki świadczących, która — da Bóg — przy pracy i dobrej woli ogółu przeszłości swej się nie powstydzi.

Teraz zaś, kiedy cel wycieczki osiągnięty, wypoczniemy przed odjazdem w cienistym parku miejskim w pobliżu stacyi kolejowej, odetchniemy balsamiczną wonią pięknych drzew i kwiatów, pokłonimy się wieszczowi Adamowi, którego pomnik, dłuta T. Błotnickiego, w parku tym się wznosi, wyrażając równocześnie Zarządowi miasta za prawdziwie wzorowe utrzymanie parku im. Adama Mickiewicza pełne uznanie¹⁾.

¹⁾ Część nowa parku jest dziełem wielce dla Wieliczki zasłużonego ś. p. Teodora Popiołka.



SPIS DZIEŁ I ROZPRAW
do zestawienia pracy niniejszej użytych.

1. *A. Schröter*: Salinarum Vielicensium descriptio 1564.
2. *J. Hrdina*: Geschichte der Wieliczka'er Saline 1842.
3. *H. Labęcki*: Górnictwo w Polsce 1841.
4. *L. Zejszner*: Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki 1842.
5. *Dr. F. Boczkowski*: O Wielicze pod względem historyi naturalnej dziejów i kąpieli 1843.
6. Kodex dyplomatyczny wielicki (Lwów 1872).
7. *E. Windakiewicz*: Monographie von Wieliczka 1896—1897.
8. *E. Windakiewicz*: Das Steinsalzbergwerk in Wieliczka 1896.
9. *F. Piestrak*: Dawne zapiski o wielickiej kopalni soli 1902.
10. *F. Piestrak*: Kilka słów o Wielicze i jej kopalniach 1903.
11. *F. Piestrak (Czesław)*: Z podziemi wielickich 1903.
12. *F. Piestrak*: Illustrierter Führer durch k. k. Salzbergwerk in Wieliczka 1904.
13. *F. Piestrak*: Saliny w Galicyi i na Bukowinie 1910.
14. Plany kopalń wielickich Marcina Germana i Gottfryda Borlacha z XVII i XVIII stulecia.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Przedmowa	5
I. Część historyczna :	
1. Powstanie kopalni	6
2. Założenie miasta	9
3. Rozwój kopalni i zdarzenia ważniejsze	13
4. Pożar kopalni w r. 1644	18
5. Mapy kopalniane Marcina Germana	21
6. Szyby światowe i ważniejsze budynki w XVII stuleciu	21
7. Strejk robotników w XVII stuleciu	24
8. Mapy kopalniane Gottfryda Borlacha i mierników innych	25
9. Zawalisko Kręczyny	26
10. Ostatni żupnik Wojciech Kłuszewski	27
11. Objęcie kopalń przez Austryę	28
II. Ruch :	
1. Organizacya	30
2. Stosunki ruchu	
a) Szyby zjazdowe, wyciągowe i powietrzne	30
b) Urządzenia maszynowe	35
c) Kolej linowa	36
III. Górnictwo :	
1. Stosunki geologiczne	39
2. Odbudowa i mełcie soli kamiennej	48
3. Przewóz kopalniany	52
4. Obudowa i przewietrzanie kopalni	54
5. Wytwórczość i sprzedaż soli w r. 1911	55
6. Stosunki robotnicze	57

IV. Urządzenia humanitarne:

1. Domy robotnicze	62
2. Wodociągi i łaźnieki solinarnie	63
3. Kasa bracka i inne fundusze i kasy	64
4. Stowarzyszenia i ochronki	64

V. Szkoła górnicza: 66**VI. Zwiedzanie kopalni:**

1. Część ogólna	70
2. Zwiedzanie pojedyncze	70
3. Zwiedzanie klasowe	71
4. Zwiedzanie ogłoszone	73
5. Wyciąg z regulaminu zwiedzania kopalni	73

VII. Podziemia wielickie: 74

I. Kaplica św. Antoniego	76
II. Michałowice	78
III. Komora ces. Franciszka	79
IV. Drozdowice	80
V. Komora arcyksięcia Fryderyka (Saurów)	82
VI. Dworzec hr. Gołuchowskiego (Wałczyn)	83
VII. Grota arcyks. Rudolfa i arcyks. Stefanii (jezioro)	84
VIII. Kaplica św. Kingi	85
IX. Komora Łętów (sala balowa)	88

VIII. Wskazówki dla przyjezdnych:

1. Środki komunikacyjne	
a) Koleje, dorożki i omnibusy	92
b) Urząd pocztowy i telegraficzny	95
2. Hotele i restauracje	95
3. Zakłady kąpielowe	95
4. Lekarze	95
5. Apteki i składy apteczne	96
6. Księgarnie	96

IX. Co w Wieliczce zwiedzić należy: 97

Spis dzieł i rozpraw do zestawienia pracy niniejszej użytych	99
---	----

Spis rycin¹⁾ i tablic.

1. Ogólny widok Wieliczki	4
2. Magistrat miasta Wieliczki	11
3. Zamek (c. k. Zarząd salinarny)	23
4. Szyb imienia ces. Franciszka Józefa I	31
5. Szyb imienia cesarzowej Elżbiety	53
6. Szyb imienia cesarza Józefa II	59
7. Szyb imienia arcyksięcia Rudolfa	75
8. Przekrój podłużny przez złożę solonośne w Wieliczce	45
9. Część kopalni przez turystów zwiedzana (rzut po- ziomy)	90
10. Część kopalni przez turystów zwiedzana (rzut pio- nowy)	91

¹⁾ Według zdjęć J. Cieślińskiego (patrz ogłoszenie).

Magistrat miasta Wieliczki

sprzedaje

CEGLĘ

z pieca pierścieniowego po cenach
przystępnych. Wszelkich wyjaśnień
udziela Magistrat miasta Wieliczki,
względnie Zarząd cegielni miejskiej.

Liczba robotników
kopalnianych 2500.



Produkcja roczna:
8 mil. cent. metr.

Jaworznickie Gwarectwo Węglowe

JAWORZNO (POCZTA: JAWORZNO),
Stacya kolei państwowej: Jaworzno. — Stacya kolei póln.: Szczakowa.

Sortownie maszynowe

Węgle grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał,
dla opału domowego, kotlarń, lokomobil i cegielń.

Wartość opałuwa 5703 do 6279 kaloryi.

Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo dla Krakowa:

Agencya sprzedaży węgla Jaworznickiego Kraków, Pawia 5.

Zastępstwo na Lwów i Wschodnią Galicyę:

Bank przemysłowy, Filia w Krakowie.

Krakowska Pracownia Prześroczy Józefa Cieślińskiego KRAKÓW

ulica Ambrożego Grabowskiego 10.

Poleca bogaty materyał do dziejów Polski,
krajoznawstwa, historyi sztuki etc. Wyko-
nywa przeźrocza wszelkiego rodzaju, szare
i kolorowane. Przyjmuje zamówienia na
nowe przeźrocza według dostarczonego
materyału ilustracyjnego. — Katalog prze-
:: zroczy wysyła na żądanie bezpłatnie. ::

S-100

RECEIVED

S 61







BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Politechniki Krakowskiej

26697

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296995